Redakcja Tel. 188.25, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 20 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 109 — Łódź, niedziela 19 kwietnia 1936 r.

Dumna deklaracja Włochów.

Procedura genewska zmierza do przedłużenia wojny.

RZYM, 19 kwietnia. W ministerstwie prasy i propagandy złożono wczoraj następującą deklarację półurzędową:

Mimo, iż Włochy są najzupełniej pewne swego zwycięstwa nad Abisynją, nie omieszkały podjąć rozmów pokojowych, zainicjowanych przez Ligę Narodów i sformułowały w sposób realistyczny istotne warunki pojednania. Ze strony abisyńskiej warunki te zostały odrzucone. Nie wiemy, czy p. Volde Miriam, lub prof. Jeze, reprezentują w Genewie własne zapatrywania, czy też poglądy rządu abisyńskiego. Naszem zdaniem, należy rokować poza Genewą, gdyż jest to jedyny sposób wyjścia z obecne dwuznacznej sytuacji.

Włochy wezmą udział w posiedzeniu rady Ligi Narodów, zachowując całkowity spokój i pewność siebie. Biorąc udział w pracach rady Ligi Narodów, nie będziemy mogli jednak pójść na rękę tym, którzy zmierzają do przedłużenia wojny. Procedura genewska, która prowadzi do tego właśnie celu, nie wywrze na stanowisko Włoch żadnego wpływu, Włochy mają obowiązki wobec ludów Abisynji, które oddały się pod opiekę sztandaru włoskiego. Ludy te nie buntowały się dotychczas przeciw negusowi jedynie w obawie okrutnej reakcji. Faktu tego nie może ignorować ani rząd włoski ani też Liga Narodów.

Włochy faszystowskie są państwem totalnem, co stanowi dziś o ich granitowej zwartości i sile. Dlatego też zwycięstwa włoskie będą całkowite.

Leży tedy w interesie Genewy znalezienie rozwiązania realistycznego i liczącego się z rzeczywistemi faktami.

20.000 skrzyń z cytrynami syryjskiemi

w drodze do Polski

GDYNIA, 19 kwietnia. W tych dniach spodziewany jest w Gdyni większy transport cytryn syryjskich i to w bardzo poważnej ilości, bo około 20.000 skrzyń. Część tego transportu przeznaczona jest dla Łotwy, większość jednak należy do importerów polskich, którzy już posiadają pozwolenie przywozu na ten towar.

Ten poważny transport cytryn zahamuje w dużym stopniu przemyt cytryn z Niemiec, który zwłaszcza w ostatnich czasach przybrał wprost zastraszające rozmiary.

W przyszłym tygodniu zostanie podpisany SZEREG UMÓW ZBIOROWYCH

ŁÓDŹ, 19 kwietnia. W ostatnich dniach na terenie Łodzi miało miejsce szereg zatargów w przemyśle włókienniczym na tle niehonorowania umowy zbiorowej odnośnie stawek płacy.

Zatargi te w części zostały zlikwidowane, w części zaś trwają w dalszym ciągu.

Zlikwidowane zostały zatargi: w firmie „B-cia Basiewicz i Kagan M. Spadk. (Sienkiewicza 61), gdzie postulaty robotników zostały w całej rozciągłości uwzględnione i stawki zaległe zostaną wyrównane oraz w firmie „Ch. M. Pik" gdzie również żądania robotników uwzględniono.

Został również, jak ustaliliśmy w ostatniej chwili zlikwidowany ostry zatarg w „Pierwszej" w Rudzie Pabjanickiej.

Na konferencji, której przewodniczył inspektor pracy inż. Pawłoski, doszło do porozumienia, przyczem firma zobowiązała się wypłacić różnicę stawek za czas od 1 lipca 1935 r. do 30 kwietnia 1936 r. i uznać wysokość stawek na wykończalni zgodnie z umową zbiorową.

Co się tyczy stawek przy pracy na wykończalni jedwabi, przyjęto do wiadomości oświadczenie inż. Pawłoskiego, że w przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w całym przemyśle jedwabniczym.

Prócz wymienionej konferencji w przyszłym tygodniu w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędą się następujące konferencje: w poniedziałek z robotnikami cegielń, we wtorek z metalowcami, w środę z pracownikami przedsiębiorstw elektrycznych, w piątek z robotnikami zatrudnionymi przy nadrukach filmowych, w sobotę z robotnikami przedsiębiorstw brukarskich wykonujących pracę dla Zarządu Miejskiego. Wszystkie te konferencje będą miały za zadanie podpisanie umów zbiorowych.

Fikcyjna wytwórnia rękawiczek drukarnią bibuły komunistycznej.

Aresztowanie 20-stu żydów.

ŁÓDŹ, 19 kwietnia. W dniu wczorajszym policja łódzka zlikwidowała potajemną drukarnię technicznej centrali organizacji komunistycznej MOPR (międzynarodowa organizacja pomocy rewolucjonistom). Drukarnia ta mieściła się w mieszkaniu Jojny Olsztajna, zamieszkałego przy ulicy Jakóba 6. Drukarnia była doskonale zakonspirowana i kryła się w piwnicy pod kuchnią Olsztajna, gdzie znaleziono maszynę drukarską typu „Bostonka". W czasie pracy w drukarni komuniści uruchamiali ręczną maszynę do robienia pończoch, która stała w kuchni mieszkania pod samem oknem. Stuk tej maszyny pończoszniczej głuszył charakterystyczne szmery drukarni. W dużej zarzuconej pościelą skrzyni, imitującej do złudzenia łóżko, mieściły się przyrządy drukarskie jak kaszty, czcionki, tuby z farbami i t. p. w innej skrzyni znaleziono 600 kg. czystego papieru do odbijania odezw. 400 kg. gotowych publikacyj, odezw i ulotek, omawiających zajścia w Krakowie i Częstochowie oraz nawołujących do demonstracji, w dniu 1 maja r. b.

Podczas rewizji ujawniono w specjalnych skrytkach na terenie mieszkania i piwnicy liczne rękopisy tychże ulotek i odezw.

Na miejscu policja zastała kilka osób, zatrudnionych drukowaniem odezw. Osoby te wraz z innemi, w łącznej liczbie dwudziestu, zostały aresztowane pod zarzutem należenia do organizacji wywrotowej, a mianowicie: 29-letni Jojne Olsztajn, subjekt galanteryjny (Jakóba 6), 34-letni Josek Chaim Szerer handlarz, (Południowa 6), 21-letni Szulim Pinkus Gelman, zecer (Drewnowska 11), 28-letni Szlama Josek Sztrozenberg handlarz (Pomorska 24), 20-letni Jankiel Klajnman, kuśnierz (Pomorska 24), 26-letnia Chaja Gitla Syna, ekspedjentka (Andrzeja 39), 24-letni Alter Liberman, krawiec (Pieprzowa 8), 19-letni Jakób Moszek Wajnsztok, kamasznik (Jakóba 7), 18-letnia Fajga Dajtelcwejg, gorseciarka (Kamienna 6), 20-letni Jankiel Majer Tauber krawiec, (Kamienna 13), 22-letnia Rajzla Herszkowicz, pończoszniczka (6-go Sierpnia 42), 22-letnia Pola Zelcer, robotnica (Jakóba 7), 18-letnia Frajndla Cymerman krawcowa, (Staszów, Rynek 7), 25-letni Chaim Czarny, krawiec, (Pomorska 24), 25-letni Berek Skurkowski, bieliźniarz, (Marynarska 30), 21-letni Jakób Dukat, rzeźnik (11 Listopada 90), 28-letni Jakób Wolf Fuks, ekspedjent (Piłsudskiego 26) 23-letni Majer Dutkiewicz, robotnik, (Okrzei 16) i 25-letni Herszel Rajter, szofer (Sienkiewicza 3),

Wszyscy wyżej wymienieni zostali osadzeni w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Dalsze dochodzenie w toku.

W ten sposób naskutek energicznej akcji wydziału śledczego w Łodzi, wykryto i zlikwidowano zamaskowaną fikcyjną wytwórnię rękawiczek, będącą jedną z większych na terenie Polski drukarń partyjnych i centralą rozdzielczą związku komunistycznego, rozsyłającego do wszystkich ośrodków kraju ulotki i odezwy o treści wywrotowej.

M. S. „Piłsudski"

na Kubie i Jamajce

GDYNIA, 19 kwietnia. M-S „Piłsudski" odjechał z pełnym kompletem pasażerów amerykańskich na drugą skolei egzotyczną wycieczkę do Nassau na Kubie i Kingston na Jamajce. Przebieg tej świątecznej, wielkanocnej wycieczki jest całkowicie udany. Statek znajduje się obecnie w drodze powrotnej do Nowego Jorku, skąd wyruszy w rejs powrotny do Gdyni dnia 22 kwietnia.

Straszliwy plan zbrodniarza

skazanego na długoletnie więzienie

ATENY, 19 kwietnia. Skazany na długoletnie więzienie zbrodniarz Marinos zwabił do swej celi zwiedzającego więzienie deputowanego Ertaxiasa, poczem wyjął rewolwer, grożąc zabójstwem deputowanego i popełnieniem samobójstwa, jeśli nie zostanie ułaskawiony. Celem uwolnienia steroryzowanego deputowanego zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Przed celą ustawiono karabin maszynowy, z którego zbrodniarza zastrzelono, raniąc jednocześnie w głowę dep. Ertaxiasa. Rana okazała się lekką.

W Addis Abebie krążą pogłoski że negus został zabity

Czy ras Nasibu wyda walną bitwę nacierającym Włochom?

RZYM, 19,4 — Włoski komunikat wojenny nr. 188. Marszałek Badoglio telegrafuje: w obszarze Dessie liczni przywódcy i notable jeszcze wczoraj zgłosili się do naszych władz wojskowych celem złożenia aktu poddaństwa. Ludność okazuje wielkie zadowolenie spowodu okupacji włoskiej. Na froncie somalijskim nasze straże przednie nawiązały kontakt z nieprzyjacielem. Działalność lotnictwa jest bardzo ożywiona.

KONCENTRACJA WOJSK ABISYŃSKICH.

RZYM, 19,4 — Z Mogadiscie donoszą, że wojska abisyńskie usiłujące powstrzymać ofensywę gen. Graziani w Ogadenie, składają się z 25 tysięcy ludzi, pod dowództwem rasa Nasibu, ugrupowanych w obszarze Sassabaneh Dabahbur oraz z 25 tysięcy ludzi, skoncentrowanych w pobliżu Dżidzigga. Część sił abisyńskich została skoncentrowana wzdłuż linji kolejowej Addis Abeba — Dżibuti. Armja, dowodzona przez Beiene Merid znajduje się pomiędzy rzekami Uebi i Destro. Na wzgórzach Sidamo znajdują się szczątki armji rasa Desta, pod dowództwem Moconnenena Demissie.

POŚPIESZNA BUDOWA DRÓG.

ASMARA, 19,4 — Z włoskiej kwatery głównej donoszą, że ostatnie przygotowania na froncie północnym, celem kontynuowania ofensywy na południe są na ukończeniu. Najtrudniejsze zagadnienie zaopatrzenia wojsk w amunicję i żywność zostało rozwiązane po wybudowaniu w rekordowem tempie drogi samochodowej pomiędzy Amba Aladzi i Quoram.

ALARMUJĄCA WIADOMOŚĆ.

LONDYN, 19,4 — Agencja Reutera donosi z Adids Abeby: w mieście krążą pogłoski, jakoby negus został zabity. Władze abisyńskie kategorycznie zaprzeczają tej wiadomości, stwierdzając, iż co dziennie mają łączność telegraficzną z cesarzem. Miejsce pobytu cesarza nie może być ze względów wojskowych ujawnione.

—:o:—

Fatalny upadek z konia

naczelnego wodza armji niemieckiej

BERLIN, 19,4 — Komunikują oficjalnie: naczelny wódz armji niemieckiej, generał artylerji baron von Fritsch, spadł z konia na placu świczeń w Bergen. Na skutek wypadku generał Fritsch ma zgnieconą klatkę piersiową i nastąpił wylew krwi. Jakkolwiek obrażenia te nie są ciężkie, to jednak gen. Fritsch nie może powrócić do Berlina.

Nieuczciwi kasjerzy kolejowi skazani na 56 lat więzienia

WARSZAWA, 19,4 — W Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w procesie przeciwko kasjerom kolejowym, puszczającym w obieg fałszywe pieniądze. Władysław Sporak. który dostarczał fałszywych pieniędzy skazany został na 10 lat, jego żona na cztery lata, tragarz Hoffrichter, który był pośrednikiem pomiędzy Sporakiem a kasjerami — 10 lat. Kasjerzy Krzeszyński, Owsianowski, Gizelewski i Bułakowski po 8 lat więzienia. Jest to bardzo wysoki wymiar kary, który jak to umotywował przewodniczący Sądu wywołany został szczególnie szkodliwą działalnością oskarżonych, którzy narazili instytucje państwową na straty moralne i materjalne.

Urna u stóp pomnika Kilińskiego.

Uroczyste dni cechu szewców.

WARSZAWA, 19,4 — Wczoraj o g. 10-tej rano w kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej odbyła się, w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz samorządu rzemieślniczego, uroczystość poświęcenia sztandaru cechu szewców im. Jana Kilińskiego. O godz. 12-tej na cmentarzu na Powązkach odbyło się pobranie ziemi do specjalnej urny z mogiły 5-ciu poległych w r. 1862 oraz z mogiły Jana Kilińskiego która znajduje się w podziemiach kościoła św. Boromeusza.

Po pobraniu ziemi urna przewieziona została do lokalu Związku Rzemieślników Chrześcjan przy ul. Miodowej, gdzie ustawiono ją pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego,

Dziś zrana urna przeniesiona zostanie na Plac Krasińskich i ustawiona u stóp pomnika J. Kilińskiego.

—:o:—

Ulgi dla nabywców pojazdów mechanicznych.

Oficjalny komunikat Ministerstwa Skarbu.

WARSZAWA, 19 kwietnia. W związku z dezyderatami narady gospodarczej i w wykonaniu uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów, Min. Skarbu opracowało projekt ustawy o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych. Ulgi te będą się wyrażały w postaci potrącania sum, wydatkowanych przez osoby fizyczne na nabycie nowych samochodów i motocykli do wysokości 10 tys. zł., z dochodu podlegającego podatkowi dochodowemu, jak również z otrzymanych specjalnym podatkiem od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych. Ulgi te udzielane będą osobom fizycznym, które nabędą nowe samochody lub motocykle w okresie od 1 kwietnia 1936 r. do 1 stycznia 1938 r. Jakkolwiek wspomniane ulgi nie zostały jeszcze ogłoszone, to jednak — Ministerstwo Skarbu oficjalnie komunikuje — będą one przysługiwały osobom, które nabyły pojazdy mechaniczne już od 1 kwietnia rb. począwszy.

Jutro strajk robotników i woźniców

przedsiębiorstw przewozowych.

ŁÓDŹ, 19 kwietnia. Jutro, t. j. w poniedziałek rozpocznie się w naszem mieście strajk robotników i woźniców przedsiębiorstw przewozowych.

Strajk ten został postanowiony naskutek odmowy pracodawców zawarcia umowy zbiorowej, której domagają się robotnicy i woźnice. Mianowicie w dniu wczorajszym minął okres prekluzyjny udzielenia odpowiedzi przez właścicieli przedsiębiorstw przewozowych. Część pracodawców dała odpowiedź negatywną, część zaś wogóle nie udzieliła żadnej odpowiedzi.

Wobec tego zainteresowane związki zawodowe postanowiły proklamować powszechny strajk woźniców i robotników przewozowych, który obejmie zatrudnionych we wszystkich niemal dziedzinach jak przedsiębiorstwa: przewozowe, węglowe, piekarskie, masarskie itp.

Dziś w Domu Ludowym (Przejazd 34) odbędzie się ogólne zebranie woźniców i robotników przewozowych w celu omówienia sposobu przeprowadzenia akcji strajkowej.

—:o:—

Premjer Kościałkowski

wyjechał do Budapesztu

WARSZAWA, 19 kwietnia. Dziś o godzinie 7 min. 15 rano udał się do Budapesztu premjer Kościałkowski. Na dworcu odjeżdżającego premjera żegnał cały rząd.

1.252 tysiące zł.

na pomoc doraźną w kwietniu

WARSZAWA, 19 kwietnia. W związku z wiadomością o wstrzymaniu przez Fundusz Pracy pomocy doraźnej na kwiecień ajencja „Iskra" podaje, iż pomoc będzie kontynuowana dalej w większych ośrodkach bezrobocia kosztem jednego miljona 252 tys. zł.

—:o:—

Uroczystości jubileuszowe

z okazji 25-lecia parafji św. Kazimierza.

ŁÓDŹ, 19,4 — W związku z uroczystością Jubileuszu 25-lecia parafji św. Kazimierza program rozpoczęcia uroczystości w dniu dzisiejszym przedstawia się jak następuje:

godz. 10-ta — Zbiórka wszystkich organizacyj biorących udział w uroczystości na cmentarzu kościelnym.

godz. 10,30 — Powitanie J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza Diecezji Łódzkiej przy bramie triumfalnej na ul. Niciarnianej. W imieniu ludności Widzewa chlebem i solą powita JE. Ks. Biskupa dyr. Ambroży Klikar. Następnie odbędzie się przemarsz do Kościoła, gdzie sztandary i delegacje zajmą miejsca wokół wielkiego ołtarza, zaś zaproszeni goście w prezbiterjum.

Powitanie J. E. Biskupa z ambony wygłosi w imieniu parafjan miejscowy proboszcz ks. kan. Cz. Stańczak.

Uroczystą Pontyfikalną Sumę koncelebrować będzie JE. Ks. Biskup Jasiński, celebrować zaś ks. prałat Wyrzykowski, dziekan łódzki. Kazanie w czasie sumy wygłosi JE. Ks. Biskup Jasiński.

Po sumie odbędzie się bierzmowanie.

Na tem zakończone zostaną uroczystości rozpoczęcia Jubileuszu 25-lecia parafji św. Kazimierza.

ŚLADAMI PETRONJUSZA...

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 19 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Łagiewnickiej 27 usiłowała pozbawić się życia przez podcięcie brzytwą żył u rąk 28-letnia Irena Ludwisiakowa, mężatka.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Ceglanej 22 zatruł się denaturatem 28-letni Icek Ajzenbrand. Przewieziono go do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy Moniuszki upadł z wycieńczenia Leon Miszczuk, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 88. Przewieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

— W korytarzu przy ulicy Brzezińskiej 3, znaleziono niemowlę płci żeńskiej Podrzutka przewieziono do miejskiego domu wychowawczego.

— Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł pożar na dachu domu mieszkalnego przy ulicy Brzezińskiej 82. Pożar zlikwidowany został w zarodku przez straż ogniową. Przyczyną ognia była wadliwa konstrukcja przewodów kominowych.

Białe ławki w parkach

Porządkowanie ulic i domów.

ŁÓDŹ, 19 kwietnia. — Uporządkowanie ulic, domów, parkanów w naszem mieście staje się coraz bardziej realne. Po ostatniej w tej sprawie konferencji w Zarządzie Miejskim, w dniu wczorajszym omawiano sprawy porządkowe w Starostwie Grodzkiem. W tej ostatniej konferencji brali udział starosta dr. Wrona, wice starosta Denys oraz z ramienia Zarządu Miejskiego inż. Kopeć.

Na konferencji tej powzięto szereg decyzyj, których wykonanie niewątpliwie przyczyni się do uporządkowania wyglądu naszego miasta.

Wśród prac przygotowawczych, w związku ze zbliżaniem się okresu letniego do uprzystępnienia szerokim masom łódzkiej publiczności korzystania z parków miejskich na uwagę zasługuje instalowanie większej ilości ławek.

Nowozainstalowane ławki celem estetycznego wyglądu będą pomalowane na biało, przyczem z biegiem czasu taki sam wygląd nadany zostanie wszystkim ławkom.

Oczywista, że ładny, czysty i estetyczny wygląd uzależniony będzie w lwiej części od odpowiedniego ustosunkowania się publiczności. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że ławki w parkach miejskich są rozmyślnie czy też bezmyślnie niszczone przez wyrzynanie imion męskich czy niewieścich, serc dat i td. i td.

Należałoby przy tej okazji zaapelować do szerokich mas publiczności by otaczano nowe ławki opieką i winnych oddawano do rąk służby parkowej.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż w parku Ludowym im. Marszałka Piłsudskiego zainstalowane zostaną ławki betonowe w ilości 80. Wobec nieoparkanienia terenu parkowego zachodzi obawa kradzieży białych ławek. Chcąc tego uniknąć Zarząd Miejski uznał za stosowne zabezpieczyć się przed tą ewentualnością przez zainstalowanie ławek nieruchomych na trwałych betonowych podstawach.

Dziesięciolecie Polskiego Radja.

ŁÓDŹ, 19,4 — W dniu dzisiejszym przypada 10-lecie istnienia Polskiego Radja, które w stałym rozwoju przekroczyło cyfrę pół miljona abonentów. Z okazji jubileuszu Redakcja „Echa“ składa zasłużonej instytucji serdeczne życzenia dalszego rozrostu i osiągnięcia niedługo miljona radjosłuchaczy.

Plenarne posiedzenie Unji Prac. Umysłowych

ŁÓDŹ, 19,4 — Jutro t. j. 20 bm. odbędzie się doroczne plenarne posiedzenie Rady Okręgowej Unji Pracowników Umysłowych w Łodzi.

Po za wyborem nowych władz łódzkiej Unji zebranie nosić będzie charakter sprawozdawczy. Dotychczasowe prezydjum Rady Okręgowej przedłoży delegatom rezultaty całorocznych prac oraz szereg wniosków, które w razie uchwalenia ich zadecydują o charakterze dalszych posunięć Unji na odcinku polityki społecznej.

Plenarne zebranie Rady Okręgowej budzi duże zainteresowanie w organizacjach pracowniczych, a przebieg jego jak i zapadłe uchwały śledzone będą niewątpliwie z dużą uwagą. —

Zdarzenia i wypadki

— Wczoraj odbył się we Lwowie pogrzeb dziesięciu ofiar tragicznych zajść czwartkowych. Kondukt wyruszył z kaplicy szpitalnej na cmentarz janowski prowadzony przez księdza. Za trumnami postępowała tylko najbliższa rodzina zmarłych.

— Z Berlina donoszą, iż w okolicach Kassel spadły olbrzymie masy śniegu. Zaspy sięgają 2-metrowej wysokości.

— Mimo iż strajk generalny w Madrycie został oficjalnie zakończony rząd postanowił przedłużyć o dni 30 stan wyjątkowy. Wojsko znajduje się w koszarach w stanie ostrego pogotowia. Policja aresztowała szereg członków organizacyj faszystowskich.

— Wczoraj w Instytucie Propagandy Sztuki odbyło się otwarcie wystawy „Sport w sztuce“ zorganizowanej w ścisłej współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim. Otwarcia dokonał wiceminister oświaty ks. Żongiłłowicz.

— Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i w. m. Gdańska za miesiąc marzec według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawia się następująco: przywóz 206,326 tonn wartości 80,253 tysięcy zł., wywów 1.001.602 tonn wartości 83.260 tysięcy zł. Saldo dodatnie — 3007 tys. zł.

— Największy biegacz wszystkich czasów Paavo Nurmi zaproszony został przez Niemców do Berlina jako gość honorowy Olimpjady.

— Prezydent R. P. przyjął na łącznej audjencji premjera Zyndrama Kościałkowskiego i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego.

— Minister spraw zagranicznych Norwegji Koht przyjęty był na audjencji przez Prezydenta R. P.

AUDYCJE RADJOWE.

ŁÓDŹ, 19,4 — Dziś w niedzielę o godz. 16-tej w parku Helenowskim w Łodzi odbędzie się bieg naprzełaj, transmitowany na wszystkie stacje Polskie, o nagrodę 10-lecia Polskiego Radja.

Z okazji wielkiego tygodnia 10-lecia Polskiego Radja, Rozgłośnia Łódzka zaprosiła do mikrofonu chałupnika -szewca. Rozmowę tę, która nadana będzie na wszystkie rozgłośnie polskie przeprowadzi z oryginalnym prelegentem w dniu 20 kwietnia około godz. 20,40 (w przerwie Opery Casanowa) red. Wład. Kozielski.

1708 ZŁ. 85 GROSZY NA NAJBIEDNIEJSZYCH.

ŁÓDŹ, 19,4 — Dyrektor Banku Spółek Zarobkowych Jabłkowski, zebrał wśród banków łódzkich i personelu urzędniczego zł. 1702 gr. 85 — którą to sumę przekazał Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

Nie wychodź bez płaszcza i parasola.

ŁÓDŹ, 19,4 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda o zachmurzeniu zmiennem i miejscami przelotne deszcze (na wschodzie skłonność do burz) Nieco chłodniej Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Skrzynka do listów.

Do Szan.
REDAKCJI „ECHA“
w miejscu.

Uprzejmie prosimy o umieszczenie na łamach poczytnego pisma następującego wyjaśnienia:

Zarząd główny Ł. R. R. po zapoznaniu się z treścią artykułu zamieszczonego w „Echu“ z dn. 14 kwietnia rb. powziął następującą uchwałę:

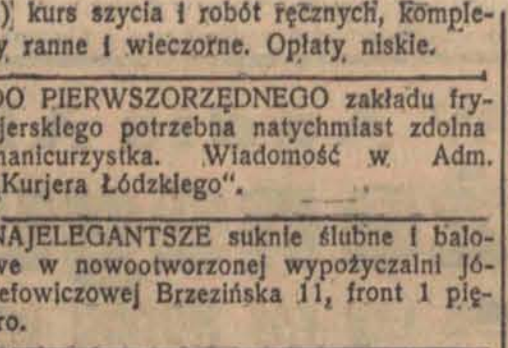
Zarząd główny stwierdza, że praca Oddziału Pabjanickiego jest pod każdym względem wzorowa, co również stwierdziła Komisja Rewizyjna Oddz. Pabjanickiego protokułem swym z dn. 9,4 36 r.

O jakiejkolwiek szkodliwej pracy jak i wtrącaniu się w nieswoje kompetencje niemoże być mowy, gdyż działalność Zarządu Oddziału nie przekracza ram statutowych. Co zaś do urojonych wielkości i monopolu na dobroczynność to zarzuty są bezpodstawne.

Jeżeli gorliwą i pożyteczną pracę Zarządu Pabjanickiego można nazwać monopolem na dobroczynność, to Zarząd główny stwierdza, że praca ta taką jest w rzeczywistości, gdyż Zarząd Oddziału Pabjanickiego nie pomija żadnej okazji i nie szczędzi trudów w zdobywaniu środków dla niesienia pomocy dzieciom niewidomym.

Dlatego też Zarząd główny wyraża swoje uznanie Zarządowi Pabjanickiemu za Jego dotychczasową pracę ubolewając iż tego rodzaju szkodliwa, dla działalności stowarzyszenia notatka znalazła się na łamach tak poczytnego pisma jakiem jest „Echo“.

Zgodność uchwały Zarządu stwierdza
sekretarz,
Umiński.



500 złotych nagrody

Kto przyczyni się do wykrycia złodzieja lub odnalezienia skradzionej przez niego maszyny do szycia (główki) klasy 81—24. Nr. A. D. 551561 typu overlock, do zszywania sztuk w apreturze — otrzyma powyższą nagrodę. Nieostrożnego nabywcę tej główki prosimy o zwrot takowej, a suma kupna zostanie natychmiast zwrócona. Dyskrecja zapewniona. Informacje kierować do firmy Singer, Kościuszki 3, tel. 115-20.

Handlowa stolica nad rzeką Wang-Fu.

CHIŃSKI PARYŻ.

KONCESJE EUROPEJSKIE W SZANGHAJU.

Szanghaj w kwietniu.

Już od wczesnego rana okręt linji Dairen — Szanghaj opuścił Morze i wiezie nas korytem największej rzeki Chin - Jang - Tse, łączącej północną i południową część olbrzymiego państwa.

Nie darmo największe miasto Chin powstało nad brzegiem Jang Tse i w przeciągu niespełna stu lat rozrosło się do rozmiarów kilkumiljonowego skupienia. Jang Tse wraz ze swemi dopływami obejmuje obszar zamieszkały niemniej jak przez

dwieście miljonów Chińczyków.

Szanghaj jest tą bramą wodną, przez którą Chiny wywożą większą część swych towarów i surowców eksportowanych na cały świat. O tysiące mil zdala płyną w dół rzeki statki naładowane wszelakiemi „dobrami" i wędrują następnie spowrotem w górę — próżne. Albowiem Chiny środkowe tylko sprzedają. Kupować nie są w stanie niczego. Chiny są wszak jedynym krajem na świecie, w którym istnieje

cło wywozowe.

Dwojakie są Chiny. Chiny nadbrzeżne i Chiny wewnętrzne. Niema między niemi absolutnie żadnego pokrewieństwa, chociaż te Chiny nadbrzeżne żyją na krwawy koszt głębiej położonych części kraju.

Brzegi stają się węższe. Żółta gliniasta woda jeszcze gęściejsza i bardziej ożywiona na powierzchni licznemi statkami pasażerskiemi i towarowemi. Piana dookoła śruby okrętowej staje się tak żółta i gęsta, że zda się ugrzęźnie za chwilę całkowicie w mulistej masie.

A oto już jedziemy wśród dwu szeregów zabudowań. Można już odczytywać z pokładu szyldy firm, wywieszone na długich magazynach. Można je widzieć jak cały świat połączył się tu w handlowym rozboju.

Z rzeki Jang Tse w ujście rzeki Wang Fu. Robi się jeszcze ciaśniej. W tej chwili płyniemy już samym środkiem chińskiego miasta Szanghaju. Jak daleko oko sięga u brzegów stoją okręty. Conajmniej co trzeci z wielkich statków jest okrętem wojennym. Każdy kraj, każdy naród świata posiadający własną flotę, posiada tu swoje „zastępstwo". Narazie jest to teren zysku i wyzysku otwarty dla wszystkich, nikt więc nie chce pozostać zdaleka.

Zwolna posuwa się nasz okręt samym środkiem rzeki. Małe statki i łodzie pierzchają na obie strony niby drobne rybki przed wielorybem. A oto on sam musi zejść z drogi objechać łukiem zatopionego olbrzyma żeglugi.

Do uszu dochodzą już pomruki czteromiljonowego miasta. Okręt dobija do brzegu. Szereg mechanicznych czynności związanych z lądowaniem i oto jestem na ulicy prowadzącej wgłąb miasta. Wydaje się jakby wszystkie cztery miljony mieszkańców znajdowało się na ulicy i jakby wszyscy naraz krzyczeli, gestykulowali, tupali nogami— jednem słowem robili wszystko dla stworzenia piekielnego hałasu. Pęd dziesiątek tysięcy aut, setek tysięcy rykszów, drapacze chmur — największe po Ameryce. Masa ludzka jest tak gęsta, że bez pomocy łokci nie można się wogóle posuwać naprzód.

„Chiński Paryż" Szanghai.

A teraz na deser porcja cyfr:

Wedle kalkulacji fachowców zajmuje Szanghaj piąte miejsce w szeregu największych miast na świecie. Miasto obejmuje przestrzeń dwunastu mil kwadratowych.

Jeżeli już jednak chodzi o osiedlających się tu Europejczyków wypływa odrazu sprawa „koncesyj". Także i w Szanghaju są „koncesje"— jakżeby nie? — Ale stosunki pod tym względem są tu przyzwoitsze niż w innych miastach chińskich lub mandżurskich.

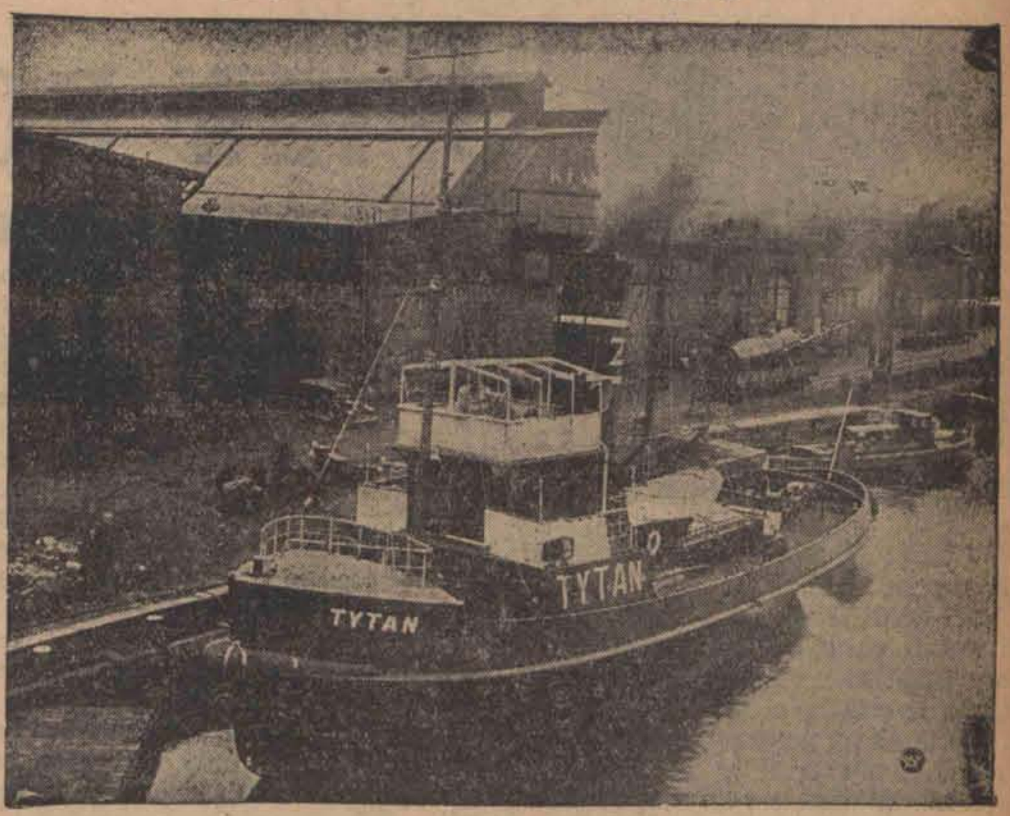
W Szanghaju granica ta nie jest przestrzegana i Chińczycy mieszkają na terenie koncesyj europejskich w ilości przewyższającej wielokrotnie liczbę ludności pochodzenia europejskiego. I tak np. mieszka na terenie francuskiej koncesji w Szanghaju zaledwie 20,000 Europejczyków i niemniej jak miljon Chińczyków...

Natomiast wystąpiło tu zjawisko wprost przeciwne, datujące się z czasów najnowszych. Otóż Chińczycy przystąpili do budowania w swojem własnem mieście własnej dzielnicy w rodzaju koncesji, z tą tylko różnicą, że tu dostęp zabroniony jest właśnie Europejczykom. Nie wolno im tu kupować domów ani parceli i nie wolno im tu także będzie mieszkać. Dzielnica ta nazywa się „Większy Szanghaj" i rośnie z dnia na dzień, rozbudowuje się z fantastycznym zapałem narodowym. Stoi tu już wspaniały dom ludowy, ogromny stadjon sportowy, mogący pomieścić setki tysiący widzów. Powstają nowoczesne ulice. Odbywa się wyprzątywanie grobów, za które płaci się po sześć dolarów meksykańskich i w miejsce starych zagród wyrastają piękne wille; w miejscu gdzie wczoraj dopiero znajdowały się ludne wsie starochińskie, pysznią się obecnie najnowsze konstrukcje wielkomiejskie, wedle wzorów amerykańskich i europejskich.

Triumfuje europejsko- amerykańska technika. Tylko jedna bagatelka Europejczyk i Amerykanin będzie już łaskaw trzymać się stąd zdaleka. Prastary naród chiński zaczyna się, skolei po Japończykach, okazywać bardzo pojętnym i zdolnym do przejmowania od białych narodów nietylko techniki, ale także i idei.

R.

Nowy polski holownik „Tytan".



W tych dniach stocznia gdańska ukończyła budowę statku holowniczego i ratowniczego „Tytan", zbudowanego dla Żeglugi Polskiej. Statek ten, będzie również służył, jako łamacz lodów i do gaszenia ognia. Został on zaopatrzony w radjostację i najbardziej nowoczesne przyrządy pokładowe. „Tytan" jest obecnie największym polskim holownikiem.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miljony — potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

2

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

* * *

— Dziecko moje, czemu tam siedzisz? Czemu wysłuchujesz tych bredni? Zostaw go. O Boże, Boże, za coś Ty mnie pokarał takim człowiekiem! — zawodziła staruszka.

— Ciociu, cicho! — szepnęła Wanda znacząco staruszce pokazując na syna. Nie chciała, aby ktokolwiek przy nim źle mówił o jego ojcu.

— Ja mam być cicho? A jemu to nie każesz być cicho! Jemu wolno i wymyślać i gadać, co mu ślina i złość na język przyniesie! Ja już patrzeć na to wszystko nie mogę! I jeszcze dla takiego i gotuj, i pierz jego brudy, i sprzątaj po nim! Żeby choć dla ciebie był dobry — to wszystko inne zniosłabym spokojnie. Mnie o ciebie chodzi, o ciebie, dziecko, drogie — i o Janka który na to wszystko patrzy i wszystkiego wysłuchuje.

— I dlatego ciocia także przy nim o wszystkiem mówi! — wybuchnęła Wanda, w której już każdy nerw drgał, jak naciągnięta struna.

— Wanda! Chodź tutaj w tej chwili!! — huknął ze swego pokoju Hański.

Wanda wpadła do pokoju.

— Uspokój się! Czego chcesz ode mnie?! Najlepiej rozerwijcie mnie na dwie części — to będę mogła być i tu i tu. A ty mógłbyś przynajmniej przy Janku nie robić awantur. Przecie on wszystko słyszy.

— Nic mnie ten idjota nie obchodzi! A ty masz tu siedzieć ze mną, a nie tam z tą starą wiedźmą!

— Witold! — krzyknęła oburzona do żywego. — Milcz! Ona jest dla mnie jak matka! Nie wolno ci tak o niej mówić!

Nie mogła już dłużej panować nad sobą. Upadła na krzesło, zasłoniła twarz rękami i rozpłakała się.

— Tak, naturalnie — pienił się dalej Hański. — Najpierw patos: „jak matka! jak matka — „przedrzeźniał głos żony— — a teraz łzy dramaty. Może jeszcze atak serduszka — co? No, proszę, proszę, niech już będzie wszystko do kompletu!

— Bydlę jesteś!

— Co? Jak śmiesz tak się do mnie odzywać! — przyskoczył do niej, chwycił za ramiona i tak potrząsnął z dziką pasją, że wraz z krzesełkiem runęła na podłogę.

Na hałas, jaki stąd powstał, wpadł do pokoju Janek, blady przerażony, a widząc matkę na ziemi, rzucił się do niej, by ją podnieść.

— Mamo, mamo moja, mamo!... — wołał zdławionym przez łzy głosem.

I już był przy niej, obejmował ją, całował i podnosił z ziemi.

Wanda opanowała się w jednej chwili. — Nic, nic, syneczku. Widzisz, huśtałam się na krześle, tak jak nie trzeba nigdy — i przewróciłam się... I tak się uderzyłam, że mi aż łzy płyną.

Uśmiechnęła się do syna. Ale uśmiech ten był wyrazem bólu i robił tragiczne wrażenie: twarz była w skurczu śmiechu, a z bezdennie bolesnych oczu płynęły łzy, jak grad, bez przerwy płynęły, płynęły.

— Tak bardzo się uderzyłaś, moja biedna mamo, — mówił Janek tuląc się do niej i udając, że wierzy jej słowom.

— Idź, dziecinko do pokoju babci, zacznij robić lekcje, przyjdę ci potem pomóc — dobrze?

— Dobrze, mamo. Ale przyjdź prędko — a pocichu do jej ucha dodał: — bo jeszcze raz spadniesz z krzesła....

Hański, nic nie mówiąc, zasiadł tymczasem do stołu i zabrał się do jedzenia wystygłych kotletów i stwardniałych zimnych kartofli.

Wanda nie tknęła jedzenia. Siedziała przy stole bez ruchu.

Chętnie uciekłaby do pokoju ciotki, ale ta ostatnia, zajęta obecnie w kuchni zmywaniem garnków, mogłaby tam w każdej chwili wejść i gdyby zobaczyła zapłakaną twarz Wandy — zrobiłaby się nowa awantura. A siedzieć tu, obok męża, którego w tej chwili nienawidziła — było ponad jej siły.

Jakże pragnęła ciszy i spokoju!

Raptem jakaś myśl przyszła jej do głowy. Spojrzała na męża.

— Nie wybierasz się do Warszawy dzisiaj jeszcze?

— Za co? — odburknął. — Nie mam nawet na tramwaj.

— To ci dam — i jedź, jeśli chcesz.

— Naprawdę! Dasz mi 5 złotych?! — zawołał wesoło. — Nie! Ty jesteś najlepsza na świecie istota! Wiesz.. ja jestem prędki, tak wybuchnę, ale nie gniewaj się —no, daj buzi.

Nie mogła. Wstała prędko i poszła po torebkę, którą zostawiła na biurku.

— Masz pięć złotych — i jedź.

— Świetnie!! Dziękuję ci! — Chwycił Wandę w objęcia, okręcił wokoło siebie z rozpromienionym wyrazem twarzy, pocałował ją w jeden policzek, potem w drugi — wszystko to błyskawicznie, potem puścił, klasnął w ręce i wesoło zapytał:

— A która to godzina? — spojrzał na zegarek. — Świetnie — powtarzał. — Jeszcze wcześnie. Muszę się ogolić. Janeeek!! — zawołał.

Janek wpadł jak bomba.

— Co tatusiu?

— Raz, dwa, trzy! woda do golenia — już! Słyszysz! Już!!

Janek pomknął do kuchni i za chwilę wrócił ze szkaleczną ciepłej wody.

Wanda siedziała przy stole z głową opartą na rękach i udawała że czyta gazetę. Wszystkie nerwy w niej drgały. Czuła się bardzo nieszczęśliwą, przybitą, przytłoczoną. Czytała wkółko raz po raz ogłoszenie: „Chcesz mieć piękną cerę? Nie mieć wągrów i zmarszczek? — Używaj kremu itd. itd." a jednocześnie w skołatanej głowie robiła sobie wyrzuty że dla własnego spokoju oddała ostatnie 5 złotych. A co jutro ciotce da na objad?

Tymczasem Hański, wesoło pogwizdując, golił się, mył, ubierał. Z wielką dokładnością zawiązał krawat. Potem wodą kolońską skropił włosy i ręce.

Wyjął chusteczkę z bocznej kieszonki w marynarce. Była trochę zgnieciona. Niedbałym ruchem rzucił ją pod stolik, który służył za toaletkę.

— Wandeczko, proszę cię, daj mi świeżą chustkę!! — zawołał.

Wstała, wyjęła chustke z szafy i podała mężowi.

Spojrzał.

— Tej nie chcę... Daj ze szlakiem, najmilsza moja...

Zmieniła.

Hański skropił chusteczkę wodą kolońską, spojrzał na siebie w lustrze, szybko włożył palto, niezniszczone, modne, kapelusz, czyściutkie rękawiczki jasne skórkowe, laseczka w rękę.

— Więc, do widzenia. Jesteś prawdziwy anioł! Nie wiem o której wrócę...

— Do widzenia —odparła Wanda i odetchnęła z ulgą, kiedy drzwi wejściowe zamknęły się za mężem.

Chwilę siedziała bezczynnie, ściskając oburącz skronie. Potem wstała, sprzątnęła talerze ze stołu, wytarła ścierką ceratę Przy tym miłym obiedzie nic nie jadła, a ale nie była głodna.

Nasyciło ją dostatecznie szczęście jej pożycia małżeńskiego!

Spojrzała na pokój: wyglądał jak zwykle po ubieraniu się Hańskiego. Wszystkie rzeczy porozrzucane; kamizelka na ziemi, kurtka rzucona na łóżko, chustka pod stołem, ręcznik na stole, przy którym jedli, pędzel do golenia nieopłókany na toalecie, mydło z włosami na kawałku udartej gazety — przed lustrem; grzebień szczotki wszystko w nieładzie.

Zaczęła składać, porządkować.

Weszła ciotka.

— A ty co robisz? Ileż razy mówiłam ci, żebyś po nim nie sprzątała. Czyż ty jesteś jego służącą? Niech sam sprząta, jak przyjdzie. On ciebie — taką jaką ty jesteś — powinien na rękach nosić! A on co z ciebie robi? To nie jest człowiek — to jest —

— Ciociu!

— No co? co? Będziesz go bronić! Tak pewno. A gdzież on teraz poszedł? Założyłabym się, że wyciągnął od ciebie pieniądze na jakieś swoje zabawy.

— Nie wyciągał. Sama mu dałam.

— Na miły Bóg! Dziecko! Czy tobie Pan Bóg rozum odebrał?! To sama nie masz co na kark włożyć — a jemu dajesz na zabawy, na wyrzucanie, może na jakie dziewczyny — załamała ręce.

Ciociu — dosyć. Niech chociaż ciocia nie zatruwa mi życia. Czy nie dosyć tam tego? Ja chcę mieć trochę s-p-o-k-o-j-u.

— Ach, tak! To ja, ja zatruwam ci życie! Nie on, tylko ja?! Ja która cię kocham, jak nikt na świecie. Ja jestem ci już niepotrzebna, zatruwam tylko życie! Może Bóg da, że prędko zamknę oczy — to wytchniesz wtedy.

— Ciociu! — zawołała Wanda zdławionym głosem.

— Dobrze! dobrze! — przerwała jej egzaltowana staruszka. — Ja wiem wszystko — wiem. Ty wolisz tego swego Witolda ode mnie. Ja nie istnieję dla ciebie, zawadzam ci, zatruwam życie — i pełna urazy i rozżalenia wyszła z pokoju.

Przezacna skądinąd staruszka nie zdawała sobie sprawy że swojemi histerycznemi egzaltowanemi wybuchami — chociaż były one powodowane nieszczęsnem życiem Wandy — dodaje jej udręki i umęczenia. A przekonana była, że wszystko co mówi — jest zawsze tylko dla dobra siostrzenicy.

Wanda w chwilach spokoju umiała zawsze staruszkę wyrozumieć i wytłumaczyć; nie miała do niej za tego rodzaju wybuchy ani żalu, ani urazy. Ale teraz rzuciła się na kanapę głową w poduszkę z jękiem:

— O Boże! Już nie mogę, już nie mogę

Tak się jej tylko zdawało. Człowiek jest bardziej wytrzymałem na wszystko stworzeniem, niż nawet sam zdaje sobie z tego spraw

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Okręgowym Inspektoracie Pracy od będzie się konferencja w sprawie uregulowania warunków pracy pracowników ho eli warszawskich, którzy wysunęli ostatnio postulat zawarcia umowy zbiorowej. Umowa ta miałaby zróżniczkować katego je pracowników przemysłu hotelarskiego oraz ustalić obowiązujące minimum wyna grodzenia. W konferencji w Inspektoracie Pracy uczestniczyć będą zarówno przedstawiciele pracowników ,jak i delegacja tołecznego przemysłu hotelarskiego.

* * *

Zarząd miasta przystąpił do reorganiza cji magazynów teatrów miejskich. W związku z tem wstrzymano wypożyczanie dekoracji itp. wszelkim przedsiębiorstwom, działającym poza obrębem stolicy.

* * *

Dział samopomocy koleżeńskiej stowarzyszenia urzędników miejskich przygotowuje akcję tanich wyjazdów pracowników miejskich na urlopy wypoczynkowe lub kuracyjne do uzdrowisk krajowych, nad morze lub na wieś.

* * *

Delegacja zarządu zrzeszenia lekarzy zatrudnionych w ubezpieczalni społecznej w Warszawie, przyjęta była przez dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w min. opieki społecznej, dr. Dyboskiego, w sprawie projektowanej likwidacji szpitala ubezpieczalni społecznej przy ul. Solec Delegacja podniosła wszystkie argumenty przemawiające za czasowem zachowaniem szpitala do chwili otwarcia nowego. Dyrektor dr. Dyboski wyjaśnił że nie jest zamierzona całkowita likwidacja szpitala. Władze przystępują do urządzenia nowego szpitala o większej liczbie łóżek (250)

* * *

W najbliższym czasie przybędzie do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie młody słoń, nabyty w drodze wymiany z ogrodem zoologicznym w Antwerpji. Transport zwierzęcia odbędzie się drogą wodną na polskim statku „Żegluga Polska". Dzięki temu Zoo warszawskie będzie posiadało 3 słonie. Nowy okaz umieszczony będzie razem z dotychczasowemi. Dzieci będą mogły odtąd używać przejażdżek na słoniu których dotychczas ogród nie mógł im dostarczyć nowy słoń bowiem jest młody i nadaje się do odpowiedniego wytresowania.

* * *

W dniach 2 do 30 czerwca odbędzie się sprzedaż z licytacji domów i nieruchomości miejskich zadłużonych w tow. Kredytowem Miejskiem.. Ogółem Towarzystwo wystawiło na licytację 198 nieruchomości w Warszawie i 22 w miejscowościach pod warszawskich. Największym objektem, jest dom Al. Jerozolimskie 39, w którym mieści się hotel „Polonia Palace". Nieruchomość ta oznaczona numerem hipotecznym 15,821, a należąca do Konstantego hr. Przezdzieckiego zadłużona jest na sumę 1,218,900 zł. Zaległe raty Towarzystwa wynoszą 112,906 zł. Suma wywoławcza, od której rozpocznie się licytacja 1,828,350 zł.

* * *

Taksówek w Warszawie jest z każdym miesiącem coraz mniej. Na dzień 1 bm. było w Warszawie czynnych dorożek samochodowych tylko 1,736, czyli o 108 dorożek mniej niż w tym samym miesiącu w r. 1935. Wzrasta natomiast liczba dorożek konnych. Mianowicie zarejstrowano ich ostatnio 1720 ,czyli o 110 więcej niż w tymże samym czasie w roku ubiegłym. Cyfry te świadczą o demotoryzacji Warszawy ,tembardziej, że jednocześnie ze zmniejszeniem się liczby taksówek i samochodów ciężarowych zanotowano wzrost i to bardzo znaczny ilości wozów konnych. Mianowicie zarejestrowano ich 1,024, czyli o 300 więcej niż w roku ubiegłym. Widzimy więc, że w stolicy Polski koń powoli wypiera samochód.

——:0:——

KRATECZKI.

ŚPIEW ROMUALDA.

Niemuzykalna policja

Człowiek chce pośpiewać. Chce się rozweselić. Chce zapomnieć, że w łódzkiej fabryce monopolu spirytusowego był strajk i kto wie — może zabraknie wódki. Chce pośpiewać, aby udowodnić, że jednak jesteśmy narodem pogodnym i śpiewać tak że potrafimy. Chce pośpiewać, gdyż jest wiosna, ptaszki również śpiewają. Chce pośpiewać, aby tym śpiewem zagłuszyć troskę o wiosenne wydatki. Chce pośpiewać gdyż uważa, że jednak życie nie jest tak beznadziejne ponure.

I nie pozwalają mu. Policja jest niemuzykalna. Policja zabrania śpiewać na ulicy.

Więc gdzie człowiek ma śpiewać, jeśli nie n3 ulicy? W domu? Wykluczone. W domu można conajwyżej cieńko śpiewać!

I komu chcę się śpiewać w domu gdy z jednej strony żona targa o pieniądze, z drugiej dzieci dopominają się o nowe buty, z trzeciej komornik zajmuje ostatnie graty, z czwartej każą podpisać pokwitowanie z odbioru wezwania podatkowego Nie. W domu śpiewać nie można.

Więc gdzie człowiek ma śpiewać? W restauracji? Inni goście zaczną się oburzać i śpiewaka wyrzucą z sali. Powiedzą mu: panie ładny, tu nie filharmonja, idź pan śpiewać na ulicę.

A na ulicy śpiewać nie wolno. Więc gdzie?

Taki ptaszek to może śpiewać, gdzie mu się podoba. W lesie, w klatce, w parku. A człowiekowi nawet w klatce śpiewać nie wolno. Niech aresztant spróbuje śpiewać w celi, zaraz przyjdzie strażnik więzienny i grzecznie go poprosi, aby stulił buzię.

I komu wobec tego lepiej na świecie, ptaszkowi ,czy człowiekowi? Naturalnie ptaszkowi. Śpiewa gdzie chce i kiedy chce. W lesie jedzenia ma dosyć. W klatce jedzenie i wodę daje mu człowiek. I jeszcze prosi ptaszka, żeby mu śpiewał. I wzrusza się migdali do kanarka, jak mu śpiewa.

A człowiekowi nie pozwalają. Może śpiewać tylko przed mikrofonem. Ale wtedy przeważnie ludzie zamykają głośniki, bo jakaś, „zdzira się wydzira". Albo wyje jakiś wyjec, który jako jedyne uzasadnienie swego występu ma chyba to tylko że płacą mu zato kilkadziesiąt złociszów.

A normalnemu człowiekowi śpiewać nie pozwalają. I nietylko nie płacą mu za to śpiewanie, ale jeszcze każą zapłacić karę, że niby zakłócał spokój publiczny. Czem, panowie? Śpiewem? Bójcie się Boga, gość sobie podpił, wesoło mu na duszy, widzi, że świat jest piękny po i śpiewa.

Zaimponował mi przed laty posterunkowy w Zakopanem. Wracaliśmy całą paczką po północy z szynku do pensjonatu i naturalnie śpiewaliśmy. W pewnym momencie posterunkowy grzeczniutko nas zatrzymał:

— Przepraszam państwa bardzo.

— Hę?

— Chciałem państwa poprosić, aby śpiewali trochę ciszej. Widzicie państwo do Zakopanego przyjeżdżają ludzie nietylko zdrowi, nietylko dla zabawy, ale także ludzie chorzy, wrażliwi, kto wie może właśnie teraz jakiś chory człowiek nareszcie zdołał zasnąć i głośny śpiew znowu wybił go ze snu....

Zaimponował nam i wzruszył nas ten posterunkowy. Był to dobry psycholog i naturalnie bez słowa sprzeciwu przestaliśmy śpiewać.

GŁOŚNA WESOŁOŚĆ.

A poniższa historja działa się w Łodzi, a bohater jej nie był taki sentymentalny jak my.

Mianowicie Romuald Kielecki z ulicy Bankowej wracał podgazowany do domu. Wracał i śpiewał. Śpiewał głośno i śpiewał piosenki mocno frywolne. Natknął się wreszcie na posterunkowego, który spisał mu protokół za obrazę moralności i za zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd Grodzki skazał wobec tych faktów Romualda Kieleckiego na 100 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Szaleniec kasjerem Kasy Oszczędności.

NIEZWYKŁA AFERA NA ŚLĄSKU.

Z Katowic donoszą:

Mieszkańcy powiatu pszczyńskiego zostali poruszeni niebywałą aferą, która zdarzyła się w Kasie Oszczędności i Pożyczek w Urbanowicach (powiat pszczyński). Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Mehoffera policja skonfiskowała księgi handlowe tej kasy. Zarządzono również dochodzenie karne przeciwko 9 członkom zarządu i rady nadzorczej tej kasy z Gojem i Bulą na czele.

Kasa Oszczędności i Pożyczek wsławiła się tem, że założycielem jej był kilkakrotnie karany oszust Franciszek Święty, skazany następnie za oszukańczą działalność tej kasy

na półtora roku więzienia.

Również jego następca Oton Powelski został skazany na więzienie za działalność Kasy Oszczędności i Pożyczek, poczem kasę zlikwidowano i tylko oddział w Urbanowicach kontynuował do dnia dzisiejszego swą działalność.

Pokrzywdzeni, którzy wnieśli przeciwko spółdzielni w Urbanowicach doniesienie karne twierdzą, że zarząd kasy w porozumieniu z radą nadzorczą wciągnął do kasy jako kasjera niejakiego Jana Kostyrę

człowieka umysłowo chorego

i wykorzystując ten stan dopuszczali się oszukańczych manipulacyj, które przyniosły kasie około 60 tys. zł. strat Twierdzenie to uzasadniają pokrzywdzeni tem, że w roku 1930 kasa ta miała już 15.000 zł. deficytu. Pozatem zarzuca się podejrzanym, że bezprawnie przywłaszczyli sobie dwa wagony nawozu sztucznego, oraz przeprowadzali różne manipulacje wekslowe, które również naraziły kasę na szkodę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Skonfiskowane na polecenie prokuratora księgi handlowe Kasy Oszczędności i Pożyczek w Urbanowicach, zostały oddane rzeczoznawcom do dalszego badania. Po złożeniu orzeczenia rzeczoznawców czynniki prowadzące dochodzenia powezmą decyzję co do ewentl. dalszych aresztowań, jakie są spodziewane. Zaznaczyć wypada, że oszukańcza działalność tej kasy ugodziła w najbiedniejszą, bo małorolną ludność pow. pszczyńskiego.

——:0:——

Handlarz bydła zranił dwie osoby.

Tragiczne skutki nieporozumień rodzinnych

Z Grudziądza donoszą:

W godzinach popołudniowych wezwano telefonicznie pogotowie sanitarne szpitala miejskiego do Wielkiego Komórska. Jak się okazało, w zagrodzie 49-letniego rolnika Władysława Grzemskiego doszło do krwawych nieporozumień rodzinnych. Grzemski już od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swoim zięciem Kminkowskim. Wczoraj znalazły nieporozumienia rodzinne w rodzinie Grzemskiego swe tragiczne zakończenie. Po gwałtownej awanturze Kminkowski dobył rewolweru, rozpoczynając ostrą kanonadę ogniową. Grzemski, ugodzony kulą w brzuch, zwalił się z jękiem na podłogę. 27-letnia jego córka Jadwiga — żona Kminkowskiego — trafiona w szyję, zalała się krwią, tracąc przytomność. Ocalała tylko stara Grzemska, która w krytycznym momencie wybiegła z mieszkania, chroniąc się u sąsiadów.

Stan rannych jest bardzo ciężki. Przeniesiono ich niezwłocznie do Grudziądza, gdzie w szpitalu lekarze dokonali niebezpiecznej operacji wyjęcia kul.

Kminkowskiego, który z zawodu jest handlarzem bydła aresztowano.

——:0:——

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dramatyczna walka kupca z bandytą.

DWU OPRYSZKÓW SCHWYTANO.

Z Częstochowy donoszą:

Na torze kolejowym koło cmentarza żydowskiego, na pustkowiu Dankowice i st. kolejowej Krzepice, na powracającego ze Śląska kupca 50-letniego Szwarcfitra Józefa, zam. w Krzepicach, niedaleko stacji kolejowej napadł jakiś osobnik,

umazany sadzami.

Bandyta chwycił kupca za gardło i trzymaną w ręce siekierą zadał mu cios w lewe ramię, żądając wydania gotówki. Kupiec miał przy sobie około 600 złotych

Rabuś włożył rękę do kieszeni kupca i wyciągnął portmonetkę z gotówką 13 zł. którą zabrał, zwracając kupcowi portmonetkę, poczem zażądał wydania pozostałej gotówki, grożąc zabiciem. Kupiec odmówił. Wówczas na wysokim w tem miejscu nasypie kolejowym rozegrała się dramatyczna walka kupca z bandytą. W trakcie zmagania się napastnik wraz z kupcem stoczył się z nasypu na łąkę, gdzie począł maltretować Szwarcfitra, przyczem podarł na nim koszulę i spodnie. Kupiec leżąc na ziemi, zdołał wyrzucić większą ilość gotówki z portfelu, który miał ukryty na piersiach, i począł rozpaczliwym głosem wzywać pomocy. Walka toczyła się wpobliżu oświetlonego semaforu kolejowego, to też kupiec zapamiętał twarz bandyty, który zbiegł, obawiając się nadejścia pomocy ze stacji na krzyk napadniętego. Kupiec również uciekł.

W nocy Szwarcfiter wraz z żoną i kilku osobami przyszedł na miejsce walki, gdzie udało mu się odszukać

porzucone przezeń 580 złotych.

Bojąc się zemsty, kupiec nie złożył natychmiast meldunku w policji o napadzie, a uczynił to dopiero na drugi dzień w południe na posterunku PP w Krzepicach.

Komendant posterunku st. przodownik Konieczny wszczął niezwłocznie dochodzenie. Dzięki jego energji i szybkiej orjentacji wkrótce zdołano wyśledzić sprawców napadu, którzy zostali przez st. przodownika Koniecznego przy pomocy 2 posterunkowych ujęci i aresztowani. Są to: 28-letni Franciszek Szyszka z Dankowic III i 31-letni Franciszek Kała ze wsi Kostrzyna, gm. Panki.

Aresztowanych odstawiono na posterunek P. P. w Krzepicach, gdzie wezwany Szwarcfiter rozpoznał Szyszkę, jako właściwego sprawcę napadu. W toku dalszego dochodzenia ustalono, że Kała był w zmowie z Szyszką, obaj uplanowali napad i obaj śledzili Szwarcfitra. Kala zaś w momencie napadu stał na straży wpobliżu mostu kolejowego, gdzie poprzednio przechodząc ze stacji, Szwarcfiter słyszał rozmowę obu rabusiów.

——00——

Wieśniacy usiłowali zlinczować inżyniera.

Potworna zemsta właściciela auta.

Z Jarosławia donoszą:

Na rynku w Jarosławiu przy mijaniu się samochodu z furmanką, należącą do rolnika Jana Stasienka, lat 67, zadrapała karoserję samochodu, przyczem dyszel wozu omal nie uderzył osoby, znajdującej się w samochodzie. Właściciel samochodu, inż. Sarnowicz ze Starachowic, uniesiony gniewem skoczył ku furmanowi z rewolwerem w ręku i zaczął masakrować twarz staruszka

kolbą rewolweru.

Staruszek, zalany krwią runął na ziemię. Na miejscu wypadku zgromadził się tłum włościan, którzyby rzucił się na Sarnowicza, gdyby funkcjonarjusze policji państwowej nie położyli kresu temu okrucieństwu. Furmana Stasienkę odstawiono do lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy, zaś krewkim automobilistą zajęła się policja.

——:0:——

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, 19 kwietnia:

RASZYN.

8.30 Pieśń „Pod Twoją obronę"
8.33 Gażetka rolnicza
8.45 Koncert orkiestry dętej 21 p. p. — Transmisja z Placu Marsz. Piłsudskiego
9.15 Dziennik poranny
9.25 Programy lokalne
9.30 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie
11.00 Na polskim transatlantyku — felieton Jerzego Podoskiego
11.15 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny z sali Teatru „Roma" w Warszawie. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga i M. Mierzejewskiego oraz A. Szlemińska, W. Wermińska, J. Popławski, A. Michałowski (śpiew), H. Sztompka (fortepian) oraz chór P. R. W przerwie: „O groch przy drodze", humoreska A. Dygasińskiego
14.15 Dalszy ciąg transmisji uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego
14.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
15.00 Programy lokalne
15.30 Słuchowisko p.t. „Świeczka zgasła" komedja Al. Fredry
16.00 Bieg naprzełaj o nagrodę 10-lecia Polskiego Radja — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni P. R.
16.45 Wielki koncert życzeń (z Krakowa)
18.45 Słuchowisko z warjacjami na temat „Pan kotek był chory" — audycja zbiorowa z rozgłośni P. R.
19.40 Programy lokalne
20.00 Karol Szymanowski: I-szy koncert skrzypcowy w wykonaniu Ireny Dubiskiej i orkiestry symfonicznej P. R.
20.30 Co czytać?
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego (ze Lwowa)
20.50 Dziennik wieczorny
20.59 Myśli o radjo
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.35 Koncert z Torunia
22.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
22.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.25 Program na dziś
15.00 Muzyka lekka z płyt
15.15 Kącik humoru i muzyka wesoła płyty
19.40 Koncert reklamowy
19.55 Program na jutro

PONIEDZIAŁEK, 20 KWIETNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Polska muzyka ludowa w wykonaniu kapeli Feliksa Dzierżanowskiego
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
12.15 Muzyka z płyt
13.15 Koncert życzeń — z płyt

——00——

Śmietniki i ustępy nie będą zatruwały powietrza.

Higjena na letniskach podmiejskich

Pierwszy sezon obostrzonych przepisów porządkowo-sanitarnych

Łódź, dnia 19 kwietnia.

Zbliżają się wakacje. Liczne rzesze mieszkańców miasta po całorocznej ciężkiej pracy będą mogły dłuższy lub krótszy okres czasu spędzić na urlopie. Jasną jest dziś rzeczą, że olbrzymia część ludzi pracy zamiast wyjechać do pensjonatów w miejscach uzdrowiskowych czy innych letniskach zmuszona będzie urlop swój przepędzić wpobliżu miasta. Zachodzi w związku z tem konieczność odpowiedniego uporządkowania warunków sanitarno-zdrowotnych w tych pobliskich miejscowościach. Wyższe władze administracyjne zdawały sobie z tego sprawę, bowiem jeszcze w roku ubiegłym wydane zostały odpowiednie

obostrzone przepisy sanitarne,

które mają obowiązywać w miejscowościach letniskowych.

Chcąc zasięgnąć informacyj odnośnie tych spraw, zwróciliśmy się do referatu sanitarnego łódzkiego starostwa powiatowego, gdzie dowiedzieliśmy się co następuje:

Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 26 września 1935 r. rozciąga przepisy o utrzymywaniu porządku i czystości w miejscach publicznych i niektórych miejscach prywatnych na następujące miejscowości znajdujące się na terenie powiatu łódzkiego: Rzgów, Langówek, Helenówek, Radogoszcz, Kały ,Kały AB, Chojny, Cyganka, Nowe Złotno, Retkinia, Rokicie Stare, Place Stoki, Andrzejów Wiśniowa Góra, Tuszyn - Las, Rogi i Żabieniec.

W miejscowościach tych zarządy gmin obowiązane są wydać szczegółowe przepisy sanitarno-porządkowe.

W szczególności przepisy te winny zawierać punkty regulujące sprawy: śmietników, ustępów i studzien.

Odnośnie śmietników przepisy wymagają, by były one mocno i szczelnie zbudowane, by miały ruchomą pokrywę i by wciągu dnia pokrywa ta była przykryta.

Uregulowane zostały również

kwestje ustępów,

które winny być utrzymane w należytym porządku.

Jeśli chodzi o studnie, to winny być one zaopatrzone w stałe pokrywy oraz winny posiadać stałe wiadro do czerpania wody, tak by nie wyciągano wody innemi prywatnemi wiadrami.

Poza temi kardynalnemi kwestjami przepisy sanitarno-porządkowe regulują również warunki higjeniczne w jakich winny znajdować się wszelkiego rodzaju sklepy a zwłaszcza sklepy spożywcze, jatki itp.

Czuwanie nad stosowaniem się do wydanych przepisów sanitarno-porządkowych należy do władz administracji ogólnej, a w poszczególnych gminach

komisje sanitarne

dopilnowywać będą ścisłego przestrzegania wydanych przepisów. Winni niestosowania się do tych przepisów poniosą odpowiedzialność w myśl § 22 Ustawy o zapobieganiu chorobom zakaźnym oraz o ich zwalczaniu.

W związku z tem poruszyć należy kwestję wylewania nieczystości wybieranych w nocy z ustępów. Mieszkańcy ulicy Zagajnikowej skarżą się na fakt czynienia tego na pobliskich polach. Podkreślić należy, że w tej części miasta znajdują się wille, kolonje urzędnicze, tak, że tutejsi mieszkańcy mieszkają jakgdyby na wsi i nie koniecznie muszą wyjeżdżać na urlop. W związku z tem i tutaj winny być uregulowane raz na zawsze warunki higjeniczne i sanitarne. Wymagają tego warunki zdrowotne mieszkańców wschodniej części naszego miasta. To samo można powiedzieć o letniskach leżących na terenie Rudy Pabjanickiej, Aleksandrowa, Konstantynowa, Ozorkowa, Zgierza, (Chełmy Adelmówek), Pabjanic. Obowiązują tam wprawdzie (surowsze niż na wsi) miejskie przepisy sanitarne, ale ich stosowanie i kontrola wiele pozostawia do życzenia.

Pisarski



Przypuszczalny 100-procentowy przeciwnik Chmielewskiego.

Chmielewski



Najlepszy mistrz pięści w Polsce. Jedyny olimpijczyk łódzki.

Przerażająca nerwowość młodzieży.

PRZED EGZAMINAMI DOJRZAŁOŚCI.

ŁÓDŹ 19.4. Do zjawisk najbardziej bolesnych w naszem życiu społecznem należą samobójstwa młodzieży. Razporaz ginie gdzieś istnienie człowieka, który jeszcze na dobre nie został człowiekiem. Samobójstwa młodzieży szczególnie licznie występują w okresie najsilniejszego przeżycia w życiu młodzieży — w okresie

egzaminów dojrzałości.

A że matura już blisko, warto więc, żeby wszyscy zastanowili się nad dyskusją, która toczyła się na specjalnym wieczorze, zorganizowanym w Warszawie z inicjatywy rodziców, a poświęconym właśnie sprawie przyczyn samobójstw wśród młodzieży.

Najważniejszemi powodami częstych zamachów samobójczych młodzieży są: wrodzone predyspozycje psychiczne niektórych jednostek w kierunku samobójczym, różnego typu neuropatje i neurozy, którym się środowisko — nie rozumiejące ich i nie oceniające ich należycie — nie umie przeciwstawić, oraz — kwestja specjalnie dotąd zaniedbana — brak troski u wychowawców o wyrobienie w młodzieży odporności nerwowej i moralnej wobec zwykłych kłopotów, wobec nieuniknionych zmagań i trudów dnia codziennego.

Za mało stosunkowo zwraca się uwagi na ten podstawowy moment

w kształceniu charakteru:

na ćwiczenie hartu i opanowywanie t. zw. potocznie „nerwów". Nic dziwnego, bo i starsze pokolenie prawie wcale o to nie dba u siebie i dla siebie.

Rezultatem tego jest i musi być — coraz większe i coraz powszechniejsze „zdenerwowanie", poddawanie się różnym „nastrojom", przejmowanie się drobiazgami.

Wpływ tego stanu rzeczy na młodzież jest ogromny i ogromnie szkodliwy. Ale, chociaż to rozumie każdy, nie widać niemal, aby ktoś z tego wyciągał jedynie właściwe wnioski.

Nerwowość młodzieży jest przerażająca. Histerja poprostu wisi w powietrzu i dlatego młodzież

traci odporność duchową

na ważniejsze i mniej ważne przykrości i urazy.

Są to rzeczy znane, a jednak trzeba o tem mówić bezustanku, bo to, mimo wszystko, jedyny sposób, abyśmy wkońcu zaczęli na nie zwracać uwagę i abyśmy tej „higjenie psychicznej" wkońcu przyznali w codziennem życiu takie przynajmniej miejsce, jakie przyznaliśmy higjenie fizycznej. Trzeba skończyć wreszcie z ciągłem usprawiedliwianiem naszych i naszej młodzieży „nerwów" trudnemi warunkami chwili obecnej, bo właśnie te trudne warunki są jednym z najważniejszych powodów, dla których trzeba „nerwy" opanowywać.

Przechodzimy zupełnie wyraźnie epidemję nerwowości i zdenerwowania. I tej epidemji trzeba wypowiedzieć bezwzględną walkę. Chodzi przecież przedewszystkiem o dobro młodzieży.

—:0:—

Doroba



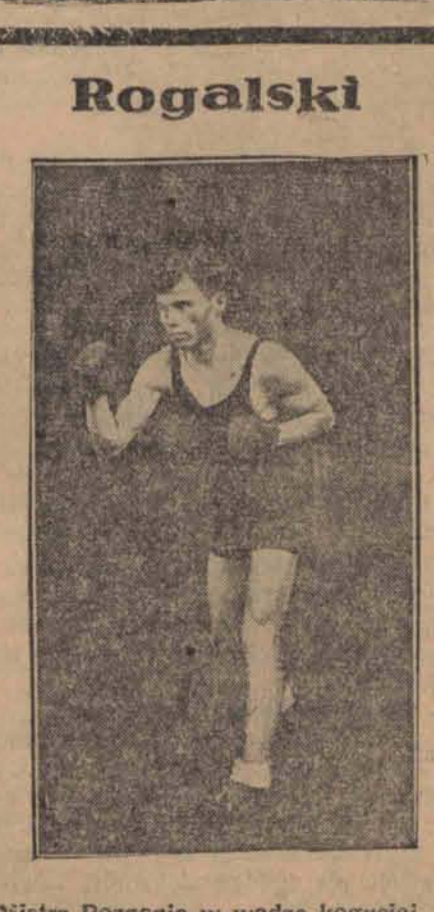
Mistrz stolicy w wadze półciężkiej.

Sipiński



Doskonały bokser Warty.

Rogalski



Mistrz Poznania w wadze koguciej.

—0:0—

Aktualności filmowe P. A. T.

powtórnie cenzurowane.

ŁÓDŹ 19.4. Niektórzy właściciele kin, mocno steroryzowani pogróżkami różnych dobrze zarabiających na interesie „społecznym" komitetów wzięło się na sposób przy wyświetlaniu aktualności, nadsyłanych przez tygodniowy serwis PAT. Oto wycinają niewygodne bądź sobie bądź wspomnianym komitetom momenty reportażów zagranicznych, przyczem wycinanki robione są tak sprytnie, że publiczność prowincjonalna, nie mając możności porównywania tygodnika aktualności z jego formą pierwotną, nie domyśla się nawet skrótów, które odbierają jej

pełnię montażu aktualności

przygotowaną przez producenta. Mimo to podstępni właściciele kin, sprawując jak widać prawem kaduka drugą cenzurę, korzystają z przywileju 20 proc. zniżki podatkowej, przyznanej za wyświetlanie polskich krótkometrażówek.

Nie bronimy chaotycznych aktualności PAT. Nie wszystkie obce aktualności zebrane przez PAT. przedstawiają dla polskiego widza jakiś aktualny sens, tembardziej, gdy wiadomo, że polskich aktualności filmowych nie pokazują zagranicą tam gdzie z racji rewanżu należałoby się to Polsce na drodze tak zwanej „wymiany". — Ale ostatecznie rewanż swoją drogą, a swoją — konieczność respektowania porządku treści i formy, wprowadzonej przez producenta, w tym wypadku przez instytucję państwową — PAT. Producent bowiem odpowiedzialny za całość i sens montażu ponosi w opinji konsekwencje samowoli właściciela kina.

—:0:—

Jakie miejscowości w Polsce

mają najwięcej słońca?

Ze wszystkich miast Polski najmniejszą ilość godzin słońca w roku posiada Lwów, bo tylko 1380, czyli dziennie 3,8 godz., co tłumaczy się gromadzeniem się w lwowskiej kotlinie mgieł i dymów bez możności ich odpływu.

Pozatem roczne usłonecznienie w Polsce nie ulega dużym wahaniom. Są więc te różnice od 1512 godz. (4,1 godz. dziennie) w Zakopanem do 1709 godz. (4,7 dz) w Tczewie, 1705 godz. (4,7 dz.) w Poznaniu i 1702 godz. (4.7 dz.) na Podolu.

Średnio wypada w Polsce około

4.6 godz. słońca dziennie.

Ilość to nieduża, gdyż zaledwie 37 proc., a przy poprawce na czułość heljografu około 42 proc. usłonecznienia możliwego.

Pod względem pór roku usłonecznienie rozkłada się następująco:

Na wiosnę średnio mamy 5 godz. słońca z maksimum usłonecznienia nad Bałtykiem 5,9 godz. dz. i na Podolu 5—5,5 godz. dz.; minimum na Podkarpaciu 4,1 godz. dz. od Podkarpacia ciągnie się np. na wschód ku Wołyniowi i Wileńszczyźnie pas mniejszej insolacji i oddziela od siebie oba obszary maksymalne.

W lecie zróżnicowanie usłonecznienia występuje jaskrawiej. W tej porze roku wypada średnio 7,3 godz. dz. słońca. Maksimum znajduje się na Pomorzu 8 godz. dz. i na Podolu przeszło 7.5 godz. dziennie, minimum w Zakopanem 5,3 godz. dz. Pas zmniejszonego usłonecznienia przebiega od Podkarpacia na Lwów 2,9 godz. dz. i Wilno 3 godz. dz.

W jesieni średnia ilość godzin ze słońcem maleje do 3.5 godz. dz. Maksimum przypada w tej porze roku na Karpaty, Podkarpacie i Podole 4 godz. dz. ku Wilnu 3 godz. dz.

W zimie średnie usłonecznienie maleje do 1,7 godz. dz. i wynosi w stosunku do długości dnia zaledwie 20 proc. Rozkład geograficzny jest w tej porze przeciwny niż w lecie; na południu usłonecznienie największe, Zakopane 3 godz. dz. ,na pn. małe, Tczew 1,8 godz dz., Wilno 1,3 godz. dz., Warszawa 1,4 godz. dz.

Ta przeciwstawność usłonecznienia w zimie i lecie ma swój powód nietylko w warunkach klimatycznych, ale także i w atmosferze, a więc

w długości dnia.

Od szerokości geograficznej bowiem zależy nietylko długość dnia, ale różnica długości dnia w różnych szerokościach w zimie lub w lecie.

Pomorze ma w lecie dzień dłuższy niż Karpaty. Różnica między Bydgoszczą a Zakopanem wynosi + 0.5 godz. dla lata, zaś —0,5 godz. dla zimy. Dla Wilna i połoniny Pożyżewskiej ta różnica wzrasta do 1 godziny.

Widać stąd, że o ile czynniki astronomiczne stwarzają korzystne warunki dla Pomorza ,o tyle Wileńszczyzna z uprzywilejowania astronomicznego nie czerpie pożytku, a to z powodu ogromnego upośledzenia klimatycznego. Czas usłonecznienia w lecie wynosi tam 7 godz. dz. czyli tyleż samo, co w Krakowie.

—:—

Niespodzianka



rena: — To twoje, nurku.

List z uczuciem

Niedomyślny korespondent firmy.

Szef firmy wezwał do swego gabinetu korespodenta, pana Szrajbusia.

— Panie S.! Napisał pan list do Birencwajga, żeby zapłacił za towar?

— Napisałem.

— To proszę mi przeczytać.

„Szanowny Panie Birencwajg!" — Prosimy o łaskawe wpłacenie na nasz rachunek....

Szef firmy walnął pieścią w stół.

— Panie Szrajbuś! Czy Birencwajg to jest moja narzeczona?

— Dlaczego?

—Czy ja się kocham w Birencwajgu?

—Bo co?

— Bo to, że pan napisał list miłosny a nie handlowy do łobuza, który nie chce płacić! Za co mu się należy ten „szanowny". Poco mu pisać: „Prosimy o łaskawe wpłacenie"? Siadaj pan i pisz pan na nowo! „Panie Birencwajg! Jeżeli w ciągu tygodnia pieniądze nie będą wpłacone to się sprawę skieruje do sądu..."

— Już. Napisałem.

— A teraz... — głos szefa tym razem zabrzmiał łagodnie — a teraz napisz pan krótki liścik do panny Anieli.

Pan Szrajbuś skromnie spuścił oczy i uśmiechnął się dyskretnie .

— W jakiej sprawie?

— Czy mogę u niej być jutro o 8-ej

— Rozumiem — skinął głową pan Szrajbuś i zabrał się do pisania.

— Już — oświadczył po chwili.

— Przeczytaj pan.

„Szanowna Pani! Czy mógłbym jutro wieczorem przyjść do pani...

Szef firmy załamał ręce.

— Panie Szrajbuś! To jest list do kochanki? To jest zwyczajny handlowy list W liście do kochanki już z nagłówka musi buchać uczucie!

— To może zamiast „szanowna" napisać „kochana"?

— Idź pan! „Kochana" to jest dobre w liście do żony, do cioci z prowincji, ale nie do kochanki! Tu musi być widać namiętność! że się palę!...

Szef zamyślił się na chwilę.

— Pisz pan: „Ty moja słodka zapalniczka!"" Dobre co? „Zapalniczka" to ona odrazu zrozumie, że ja się przy niej zapalam.

— Co dalej?

— Dalej?... Dalej pan napisałeś „czy mogę przyjść do pani?" Co onaby sobie pomyślała?. Pętak przychodzi do kochanki! Szef firmy jedzie samochodem, rozumiesz pan? No, pisz pan!

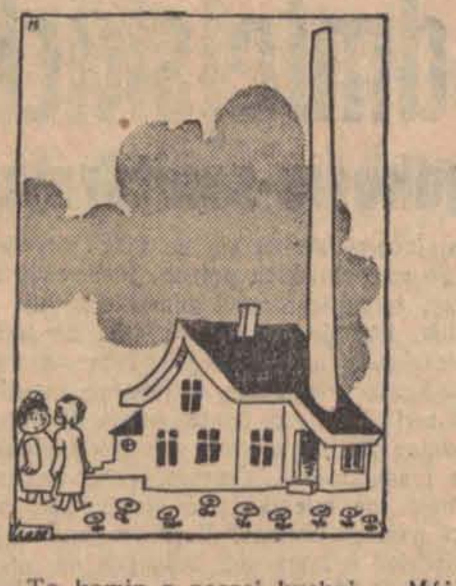
„Ty moja słodka ostemplowana zapalniczka!"

— Poco „ostemplowana"?

— Bo ostemplowana jest droższa, — Niech widzi, że ja ją wysoko cenię. „Czy mogę jutro przyjechać do ciebie samochodem?"

Tak się pisze list do kochanki! Ucz się pan, panie Szrajbuś!

Wrażliwy



— To komin z naszej kuchni. Mój mąż nie lubi kuchennych zapachów.

NIEDOCENIONA NIESPODZIANKA.

PRZYSMAK ZE SKLEPIKU.

W małym sklepiku spożywczym naprzeciwko ogrodu stała na wystaw. duża lalka, cała z czekolady.

— Zrobię dzieciom niespodziankę — pomyślał sobie, przechodzący obok sklepiku, dobry ojciec rodziny i kupił czekoladowego chłopca z wystawy.

Po obiedzie, kiedy sprzątnięto ze stołu, dobry ojciec rodziny uśmiechnął się tajemniczo wyjął z ukrycia

czekoladową lalką.

— To dla was na deser!— powiedział z triumfem i czekał, jakie to na obecnych wywrze wrażenie, gdyż w oczach rodziny nie dostrzegł ani krzty zachwytu.

— Cały jest z czekolady — wyjaśnił nieco speszony. — Z dobrej, smacznej czekolady. Kupiłem go w małym sklepiku naprzeciwko ogrodu.

— Coś taki szary kolor — zauważył krytycznie synek.

— Jakto szary, — oburzył się ojciec. — To jest najlepsza mleczna czekolada ma taki właśnie kolor.

— Pewno mleko było brudne — mruknęła pod nosem córka.

Na szczęście ojciec rodziny nie słyszał tej ostatniej uwagi, gdyż zabrał się do krajania czekoladowego chłopca.

— Teraz — powiedział — podzielimy go i zjemy.

Nóż jednak parokrotnie osunął się z czekoladowej lalki i nawet jej nie zadrasnął. Ojciec z pod oka spojrzał na dzieci. Synek gwizdał sobie obojętnie, a córka ziewała i patrzyła w stronę okna.

— Niewdzięczne bachory — westchnął ojciec i poszedł do kuchni po młotek. Oparł nóż na brzuchu czekoladowej lalki i zaczął tłuc młotkiem.

Nóż pękł... Z czekoladowej lalki nie opadł jednak, ani kawałek.

Zwabiony stukaniem do pokoju wszedł dziadek. Spojrzał na stół.

— Jaki piękny chłopak z czekolady!— uśmiechnął się. — He, he, he! Pamiętam, dawniej marzyłem o takiej lalce... Taka sama stała zawsze na wystawie małego sklepiku naprzeciwko ogrodu... Zupełnie taka sama... Stała tam od założenia sklepiku.

— Kiedy to było,— spytał grobowym głosem ojciec,

— No... już chyba

z 60 lat temu

— zamyślił się dziadek. — Dobre były czasy... I zupełnie taka sama lalka.

Ojciec z ponuro opuszczoną głową wziął czekoladowe cacko w obie ręce i wyszedł do kuchni. Otworzył okno i rzucił chłopca z czekolady na podwórze.

Pod oknem stał dębowy kloc, na którym rąbano drzewo. Lalka spadła na kloc. Kloc pękł na dwie części.

Teraz zastępuje go czekoladowa lalka Dozorca świetnie rąbie na niej drzewo.

——:0:——

Ja wybrałem ten szeroki...

Do jednej z miejscowości letniskowej przybył na wypoczynek młody student z miasta. Wynajął mieszkanie u chłopa, który posiadał bardzo szeroki nos. Nos ten nie dawał spokoju studentowi, który, gdy zobaczył tego chłopa, stale się śmiał z niego. Chłopa to irytowało, postanowił więc rozprawić się z młodzieniaszkiem Zapytał go więc ,czy on wie, dlaczego posiada tak szeroki nos. Student odpowiedział, że nie wie. Na to usłyszał następującą odpowiedź: „Gdy Pan Bóg wszystkich ludzi obdarzył nosami, pozostały dwa do wyboru: jeden szeroki, drugi smarkaty, ja wybrałem ten szeroki.

——:0:——

Zabójczy urok



Pan wtyle: — Zdaje się, że będę sobie musiał sprawić monokl.

Ptaszek wyfrunął z klatki.

Kłopoty z niedószłym zięciem.

— Masz pan coś dla mnie?

— Mam.

— Coś dobrego?

— W najlepszym gatunku!

Taką rozmowę prowadził Szaja Lipman z doświadczony swatem Chilem Turkowerem.

O co chodziło łatwo się domyśleć. Nie o fortepian, nie o odkurzacz elektryczny, nie o amerykańską wyżymaczkę, tylko o zięcia dla Lipmana.

— W sam raz będzie dla pańskiej córki —zachwalał swat wysuniętego przez siebie kandydata.

— Zdrowy?

— Koń!

— Pracowity?

— Wół!

— Dobry charakter?

— Gołąbek!

— Rozrzutny?

— Skąd! Skąpy, jak świnia!

To jest wogóle skarb, nie mąż!

— Ile chce posagu?

— Będziesz się pan targował? Czy powiedzieć ostateczną cene?

— Mów pan!

— 15 tysięcy! — — Drogo! Koń, wół, gołąbek! świna żeby były w najlepszym gatunku tyle nie kosztują.

— Tu się dolicza za inteligencję za pochodzenie z dobrej rodziny za „umie tańczyć"...

— Wiesz pan co? Niech on przyjdzie. Zobaczymy ,ile on wart.

W taki sposób kandydat pana Turkowera zaczął bywać u córki pana Lipmana

Bywał, bywał, jadł kolację zaręczył się i prócz kolacji zaczął jeść obiady, wybrał trochę zaliczek a conto posagu i znikł.

P. Lipman czekał, czekał, a gdy nie mógł się doczekać, poszedł z pretensją do swata, który dawno już wziął swoje honorarjum.

— Uciekł? — wzruszył ramionami p. Turkower, kiedy się dowiedział o co chodzi — Ja za to nie jestem odpowiedzialny. Widocznie pan go źle pilnował. Do mnie należy dostarczyć ptaszka do klatki. A jak ptaszek wyfrunie to już pan się martw!

Rozgoryczony ojciec złamał laskę na głowie doświadczonego swata, co go — prócz kosztów zlepienia laski kosztowało jeszcze 100 zł. grzywny sądowej

Kobiecie lżej na świecie.

Rozważania bezrobotnych.

Na ławce dwóch bezrobotnych przegląda uważnie dział ogłoszeń gazetowych A nuż znajdzie się jakaś praca...

— Panna do dzieci potrzebna.. Dziewczyna do wszystkiego... Podręczna do krawcowej.... Mamka potrzebna... Jeszcze jedna mamka.... Znów mamka...

Wzdychają ciężko.

— Same kobiety potrzebne. Dla mężczyzn nic niema... Feluś!

— No?

— Poszedłbyś za mamkę?

— Dlaczego nie! Zła posada? Karmią cię bracie, żebyś miał mleko dobre. Nie narobisz się...

— Jabym nie mógł. Łaskotliwy jestem I żeby mnie dzieciak zaczął ssać, tobym chyba pękł ze śmiechu.

— Iii.... Można się przyzwyczaić.... Szkoda, że nam natura mleka nie dała...

— Nam się nie należy. Tylko kobiecie.

— Za co?

— Za fatygę! Nameczy się przy rodzeniu, to potem ma zato mleko.

— Swoją drogą, kobiecie teraz łatwiej wyżyć na świecie.

— Co to, to prawda. Znasz Julka Kwiatkoszczaka?

— Znam.

— Ten sobie nieźle radzi. Głos ma od urodzenia cienki i kobietę odstawia Widział chłop, że w męskich fachach roboty nie znajdzie, więc kupił kieckę, biodrami się nauczył bujać i, mówię ci wcale mu się dobrze powodzi.

— Tak? —

Już z pół roku jest uczciwą kobietą. Za pannę do dzieci się zgodził.

Dobrze mu, tylko ma fatygę z goleniem. Codziennie kark musi wygalać, bo go pan domu w karczek lubi całować.

A tak drań świetnie kobietę robi, że jak się raz przeżarł i niedobrze mu się zrobiło to akuszerkę zawołali.

Pan domu nawet po pysku od pani dostał. choć się przysięgał, że to nie jego wina. A jak przyszła akuszerka to Kwiatkoszczak powiada: „Dam się zbadać, ale na osobności, bo się wstydzę".

Z godzinę go badała i wyszła cała czerwona i trochę potargana

— To nic — powiada — groźnego ale znów przyjdę.

A jak jej państwo za wizytę chcieli dać, nie przyjęła.

— Taka — powiada — wasza bona sympatyczna, że ją darmo będę doglądać

Teraz ma Julek wszelkie wygody. Eh! Mówię ci, kobiecie dużo lżej na świecie.

NIE BĘDĘ PROSIŁ!...

SZKODLIWA AMBICJA.

Życie człowieka to jeden wielki łańcuch próśb.

Na każdym kroku trzeba kogoś o coś prosić. Nawet gdy ktoś zapuka trzeba powiedzieć „proszę".

I dlatego trudno jest wyżyć człowiekowi ambitnemu, który nie lubi i nie chce prosić.

A takim ambitnym człowiekiem jest Apolonjusz Kurka.

Już jako niemowlę, gdy był głodny, pakował sobie prawą lub lewą nóżkę w usta i ssał ją zawzięcie .

Wolał bowiem oszukać zgłodniały żołądek ssaniem własnej nogi, aniżeli, jak inne niemowlęta, prosić mamkę o wypożyczenie na krótki przeciąg czasu jednej z piersi.

— Nie będę się upokarzał przed tą babą, prosząc ją o kroplę mleka — myślał, pakując sobie nóżkę w usta.

I co zyskał przez swą ambicję?

Angielską chorobę.

Ambicja również nie pozwalała mu prosić, żeby go wysadzono i rozpięto spodenki. Gdy brzuch go rozbolał, zaciskał wargi i milczał.

Skutek?... Nie można było nadążyć z praniem i ambitny Apolonjusz dostawał w skórę.

Rósł, a razem z nim rosła ambicja. Za żadne skarby nigdy nikogo o nic nie poprosił.

I kiedy się w młodzieńczym wieku zakochał w pewnej pannie, po roku był ojcem nieślubnego dziecka .

— To łotr —mówiono.— Uwiódł dziewczynę i się z nią nie żeni.

Ale Apolonjusz nie był bynajmniej łotrem.

Nie chciał tylko prosić. Był ambitny i dlatego nie prosił swej ukochanej o rękę.

Gdy bieda mu dokuczyła, nie chciał prosić o pracę, nie chciał prosić o zasiłki.

— Nie będę prosił— powtarzał uparcie.— Nie poniżę się. Sam sobie wezmę.

I wziął.. portfel pewnego pana, który obok niego jechał tramwajem.

Wsadzono go do więzienia.

—O co oskarżony prosi w ostatniem słowie?— pyta go sędzia .

— Ja? —oburzył się.— Ja mam prosić? Nigdy!

— To niepoprawny przestępca — powiedzieli sędziowie. — Nie okazuje skruchy.

I dodali mu w wyroku jeszcze roczek więzienia.

A Apolonjusz przecież tylko był ambitny. Trudno jest wyżyć ambitnemu człowiekowi.

——:0:——

Operacja



Pacjent: — Co za osioł stłukł wielkę [illegible] chloroformem?

——:0:—

Zawieszenie broni.

Zemsta za zdradę.

Profesorstwo Zadęscy siedzieli w bawialni przy stole. On przeglądał właśnie i poprawiał wypracowania uczniów, ona siedziała naprzeciwko swego męża, [illegible]wszy w nim nieruchomo oczy.

— Stępień... no, ten jest mocny w przedmiocie.. tak, dobre wypracowanie... Karaś.. ech, Karaś, Karaś znów dwóję dostanie, nic nie umiesz... Pulpeciak... nno... nieźle, tylko, gdzie on znalazł 6 miljonów mieszkańców w Paryżu? 4 miljony kochaneczku 4 miljony i to razem z przedmieściami.

Pani Zadęska nie spuszczała zeń oka. Pan profesor w pewnej chwili to zauważył:

— Dziwnie coś na mnie patrzysz, Marto... o! nie, co to, to nie. — Więc dla niego Kajenna znajduje się w Europie? Ameryka Południowa, do kroćset....

Naprawdę, [illegible]enowało go owe spojrzenie żony. Wytrącony z nastroju, zamknął przeglądany właśnie zeszyt.

— Czyś chciała mi coś powiedzieć, Marto? Słucham, słucham.

Spojrzenie pani Marty zabarwiło się lekkim odcieniem ironji.

—Zgadłeś, Teofilu, chciałam ci coś powiedzieć. Zaczekaj chwileczkę tylko.

Podeszła na palcach do drzwi pokoju dziecinnego, zajrzała, czy synkowie śpią, poczem zamykając za sobą ostrożnie, wróciła do stołu. Po drodze wzięła z kredensu torebkę, otworzyła ją i wyjęła z niej zwiniętą karteczkę. Znów spojrzała na męża i pomachała w powietrzu trzymanym papierem.

— Czy możesz mi powiedzieć Teofilu gdzie na ziemi jest najładniejszy klimat?

Profesor Teofil rozdziawił usta ze zdumienia.

— Więc tyle przygotowań do takiego prostego pytania? Ależ służę ci natychmiast odpowiedzią! Najładniejszym klimatem na świecie cieszą się niektóre wyspy Oceanji, a pomiędzy niemi szczególnie wyspy Hawajskie, kraj wiecznej wiosny, raj dla zakochanych.

— Te same słowa, nie zmieniłeś się mój drogi. Czy pamiętasz, że to była pierwsza rzecz, której mnie nauczyłeś, kiedyśmy byli zaręczeni?

Tak, pan Teofil pamiętał to dobrze. Wnet jednak na jego rysach ukazał się lekki niepokój, który był całkiem zresztą usprawiedliwiony.

Pani Marta, wywijając wciąż tajemniczym papierkiem, mówiła dalej:

— Miłość minęła. Nie przecz wiem, co mówię. Znudziłam ci się, ja — cnotliwa małżonka, matka twych dwóch synów, dbająca raczej o dom, niż o kokieterję. Poszukałeś sobie gdzie indziej..

— Ależ, Marciu, skądże?

— Nie przerywaj! Na zewnątrz bałeś się nawiązywać flirty. Może być niemiły wypadek, może skandal... Już lepiej z mężatkami z tej samej sfery, co ty. One przynajmniej będą miały tak, jak ty, poważne powody do ostrożności i dyskrecji. Idealne kochanki!

— Moja droga, co ty...

— Dajże mi skończyć. Wędrowałeś sobie od jednej naszej znajomej do drugiej, przelatując z kwiatka na kwiatek. W ten sposób pan profesor geografji, Teofil Zadęski, poznał większość pań z naszego towarzystwa. Przyznaję, żeś był nadzwyczaj ostrożny i przezorny. A jednak, gdyby nie ty właśnie, nigdybym się nie dowiedziała o twojej niewierności.

— Ja... jak.. jakto?...

— Bardzo proste. Każda skolei, wszystkie twe kochanki dowiadywały się od ciebie tych samych rzeczy, co ja, słyszały te same słowa. Tak, jak ja, dowiedziały się o wyspach Hawajskich — raju dla zakochanych, kraju wiecznej wiosny — panie Lepińska, Krajkowska, Przetelska, Oszmiańska, Buczowska, Przepińska, oraz Bajkowska. Razem siedem sztuk.

— Ależ przysięgam!...

— Nie przysięgaj! Te panie, z których każda była pewna, że jest jedyną, znającą tę ciekawą cechę wysp Hawajskich, popisywały się swą wiedzą. W ten sposób kolejno poznawałam twe nowe zdobycze. Proszę — tu mam nawet daty. Milczysz? Dobrze robisz. Pociesz się jednak: jesteśmy kwita. Pierwsze dwie kochanki puściłam ci płazem, myślałam, że się poprawisz Za każdą następną jednak brałam sobie kochanka...

— Boże, więc tyś śmiała!..

— Tak, jak ty, mój drogi. Z tą różnicą, że z mojej strony były to tylko represje. Zmieniałam kochanka za każdym razem, kiedyś ty podbijał inną kobietę. Naturalnie, począwszy od trzeciej. Stanowi to pięciu moich kochanków na twoich siedem kochanek.

— Co za hańba, co za hańba!..

— Trzeba było o tem zawczasu pomyśleć. Zresztą, wina jest z twojej strony. Ale teraz chciałam ci coś jeszcze powiedzieć: nie jestem stworzona do takiego trybu życia — nie lubię tego, męczy mnie to. Czybyś nie zgodził się zrobić zawieszenia broni?

MANJA KARCIANA
ZABIŁA ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Panie żyją w okresie ciągłych zmian. Każda z pań ma swoje obowiązki, które zabierają jej dużo czasu oraz pragnie kilka chwil mieć wyłącznie dla siebie. Obecnie łatwiej można o tem wszystkiem mówić i łatwiej urzeczywistniać. Wszak gospodarstwo domowe dzięki tysięcznym udoskonaleniom przestało być zmorą, której lękały się młode kobiety. Dziś na usługach pani domu stoi szereg wynalazków dzięki którym pani sama zajmuje się domem i mimo to ma ładne ręce i tyle czasu że może się poświęcać dzieciom, chodzić na spacery i do kina.

Panie idą z prądem czasu unowocześniają się, — a jednak powstaje jakaś luka, która

nie powinna istnieć.

Daje się zauważyć, że życie towarzyskie zanika. Panie żyją cukiernią do niej przenoszą swój związek ze światem. Tam się spotykają omawiają szereg spraw, tam zawierają tranzakcje, słowem żyją pod znakiem kawiarni. Drugim czynnikiem to karty.

Wprawdzie są jeszcze domy, które od czasu do czasu urządzają małe przyjęcia, ale cóż, tam rozmowy towarzyskiej bynajmniej nikt nie uprawia, bo tam ludzie

grają w karty!

A któż dziś nie grał Manja karciana ogarnęła starszych, młodszych i niebawem rozwinie się na podwórkach szkolnych podczas przerw.

Rozmowa towarzyska, która była kiedyś najbardziej cenionym warunkiem, któ ra otwierała ludziom drzwi salonów najpoważniejszych domów, straciła w XX wieku na wartości. Zepchnięto ją do roli drugorzędnej. Gdy ludzi opuści manja karciana znów konwersacja wróci do dawnej świetności i będzie łączyła ludzi myślowo i duchowo.

CIEKAWE DOKUMENTY.
Chusta życia.
W średniowieczu każda uczciwa dziewczyna mogła ocalić skazańca.

Ciekawy był to zwyczaj! Skazany na śmierć delikwent mógł być wybawiony przez każdą uczciwą dziewczynę, o ile ta przed egzekucją zarzuciła mu chustkę na głowę i wzięła z nim natychmiast ślub w kościele. W podobny sposób uczciwy młodzieniec mógł ocalić skazaną na śmierć kobietę.

Skąd wziął się w Polsce obyczaj wypraszania od kary śmierci?

Prawo to nie jest nigdzie formalnie w dawnem ustawodawstwie polskiem ustanowione, lecz występuje odrazu w praktyce.

Najstarszy znany u nas opis tego pochodzi z roku 1604.

We wsi Zagórzanach w powiecie gorlickim, wyprosiła wówczas jedna uczciwa dzieweczka imieniem Katarzyna Rodzyczka z Wojnarowej — „Walentego Dygańczyka, obwinionego o złodziejstwo i zaraz z nim w stan św. małżeński była według Kościoła rzymskiego złączona".

Istnienia azylu osobistego, łagodzącego surowość i niedokładność urządzeń prawnych, znane jednak było obok azylu poświęconych miejsc, już znacznie wcześniej. Gallus opowiada tego rodzaju fakty z dworu Bolesława Chrobrego, donoszą o nich również legendy o św. Jadwidze i Kindze. Łukasz Górnicki w „Dworzaninie" opowiada, że złoczyńcę mogła uwolnić w dawnych wiekach każda wszetecznica, lecz że zwyczaj ten zanika z jego czasów (1527—1603).

Zwłaszcza w wieku XV i XVI rozpowszechnione było wstawiennictwo możnych kobiet, królowych, żon dostojników, konsulów, sędziów, a nawet rajców miejskich — za winnymi. Protekcja kobiet przyczyniała się często do uwolnienia ciężkich zbrodniarzy. Jeszcze z r. 1633 znany jest wypadek, w Muszynie o cofnięciu dekretu ścięcia mieczem łamania kołem, a to za „uproszeniem Jej Mości pani Katarzyny natenczas małżonki JMP. Wojciecha Bedlińskiego, starosty muszyńskiego".

Azyl osobisty przysługujący wpływowym kobietom był w wiekach średnich powszechnem urządzeniem prawnem. Oprócz tego prawo nadawało charakter azylów grobom, cmentarzom, kościołom i wszelkim uświęconym miejscom. Przestępca, który ukrył się u stóp ołtarza, dostawał się pod władzę kościoła, u bram kościelnych lub cmentarnych zatrzymywał się każdorazowo pościg.

Na tle rozpowszechnienia azylów, popieranych szczególnie przez Kościół, pojawia się właśnie zwyczaj wśród ludu uwolnienia skazańca od kary przez poślubienie. Chusta, jaką wybawiciel kładł na głowę skazanemu, była symbolem wzięcia go

pod swoją opiekę.

Natychmiastowe udanie się do kościoła oznaczało odpuszczenie grzechów przez Boga. Zazwyczaj towarzyszył przy tem jako świadek kat lub pachołek.

W Polsce obyczaj ten spotykany jest w wielkim rozkwicie w wieku XVII. Należy do licznych wędrujących zwyczajów prawnych wspólnych całej ówczesnej cywilizacji. Do Polski przybył z zachodu, prawdopodobnie z kolonizacją niemiecką. Najbardziej znany był w Szwajcarji.

W wieku XVIII zwyczaj począł zanikać Oto jeszcze jeden dokument z r. 1747 wyjęty z ksiąg parafjalnych w Siedliskach:

„— Ja Urban Kalski, wikary kościoła parafjalnego w Siedliskach pobłogosławiłem związek małżeński niespodziewanie i nagle zawarty przez pracowitego Wojciecha Kuczka ze wsi Kamienicy, którego sławetny urząd w Brzostku za najgorszą zbrodnię skazał na śmieć przez

ścięcie głowy i spalenie.

Skoro go już na miejsce egzekucji wyprowadzono i kark mu obnażono, pracowita Elżbieta Kuczoska z tej samej wsi Kamienicy przedarła się na rynek w męskiem ubraniu i obnażony kark wspomnianego Wojciecha chustą z głowy własnej zerwaną opasała i przykryła, a następnie z miejsca stracenia i hańby z nim razem do kościoła po błogosławieństwo pobiegła. Widząc to wszystko na własne oczy i jeszcze więcej słysząc zapobiegając znacznie większym nieszczęściom wedle prawa zwyczajowego Królestwa, tego samego dnia małżeństwo wspomniane pobłogosławiłem i zatwierdziłem. Świadkami byli Stanisław Dżga z Brzezin, Józef Hajec z Kamienicy i innych wielu, którzy na egzekucję wyroku się zbiegli".

W drugiej połowie XVIII wieku zwyczaj poczyna znikać. Znane są już odtąd tylko wypadki usiłowania wyproszenia skazańca od sądu: ostatni wydarzył się w r. 1832 na Podlasiu.

Przewrót w stosunkach prawnych z końcem XVIII wieku zrodził zasadę decydowania o losach przestępców wyłącznie przez sądy. Jedynym azylem w prawie polskiem jest obecnie prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

—:0:—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdradliwe zmiany temperatury.

STRZEŻCIE SIĘ PRZEZIĘBIEŃ!

Najniebezpieczniejszy okres roku.

Ciągłe i nagłe zmiany temperatury w końcu kwietnia i początku maja,

są przyczyną

wielu chorób, które z przeziębienia nie zawsze dają jednakowy obraz. Przeziębienie może ogarnąć wszystkie odcinki dróg oddechowych aż do najgłębszych i równolegle do tego bjawy i przebieg zmieniają się znacznie. Te same czynniki wywołują w przewodzie nosowym katar, a w jamie gardzielowej — zaczerwienienie i obrzęk, względnie typową anginę.

Przeziębienie głębsze, obejmujące krtań, cechuje chorobę innem zgoła piętnem. Krtań jest narządem, w którym wytwarza się głos, dzięki napięciu strun głosowych, przez które zostaje wyrzucony strumień nagromadzony w płucach podczas wdechu. Gdy krtań ulegnie t. zw. przeziębieniu, struny głosowe ulegają obrzmieniu zapalnemu, wobec czego głos zmienia się wydatnie — staje ochrypły, szorstki, bezdźwięczny. Stopień ochrypnięcia oczywiście może wahać się w szerokich granicach

aż do zupełnego bezgłosu.

Człowiek jest wówczas podobny do niemowy i z wielkim wysiłkiem potrafi wydać ledwo dosłyszalny szmer. Temu nader przykremu objawowi, jak ochrypnięcie, towarzyszy szereg innych, jak drapanie, palenie i wysychanie w gardle. Sprawa trwa od kilku dni do kilku tygodni, poczem głos wraca do normy.

Dalszym etapem, do którego dociera „przeziębienie", jest tchawica i oskrzela. W tym ostatnim wypadku powstaje t. zw. nieżyt oskrzeli z gorączką, kaszlem i odpluwaniem flegmy.

Bardzo często nieżyt oskrzeli czyli bronchit rozpoczyna się od zwykłego kataru nosa, skąd infekcja może się rozprzestrzeniać coraz niżej aż do najdrobniejszych oskrzelików. Cierpienia te nawet mogą się kojarzyć.

Nieżyt oskrzeli ponadto może stanowić jeden z objawów choroby zakaźnej, jak grypa, koklusz, odra.

Nieżyt oskrzeli może również powstać w warunkach utrudnienia połykania wzgl. porażenia mięśni, biorących udział w akcie połykania. W tych wypadkach naprz. w przebiegu dyfterytu pokarm wraca często przez nos lub przedostaje się przez niedomkniętą nagłośnię do krtani i oskrzeli. Są to t. zw. bronchity z zachłyśnięcia.

Nieżyty oskrzeli najczęściej nagabują dzieci i ludzi w starszym wieku, jako mniej odpornych.

Wspomnieliśmy o tem, że nieżyt oskrzeli może się rozpocząć od banalnego kataru nosa. Gdy zaś do tego ostatniego dołącza się kaszel z odpluwaniem odczuwamy jednocześnie cały szereg innych objawów dodatkowych, jak bóle w piersiach, bóle głowy i ogólne rozbicie. Kaszel może być łagodny lub uporczywy, męczący. W tym okresie jednak, kiedy w oskrzelach zalega wydzielina (flegma)

nie należy go hamować.

Kaszel bowiem w tym wypadku jest odruchem obronnym i korzystnym dla ustroju — ułatwia wykrztuszanie.

W przeciwieństwie do nieżytów oskrzeli z gromadzeniem się na ich błonie śluzowej wydzieliny (flegmy), znamy jeszcze t. zw. bronchity suche, którym towarzyszy kaszel również suchy.

Gorączka w przebiegu nieżytu oskrzeli jest zazwyczaj niewielka, u dzieci często wyższa. Choroba likwiduje się w ciągu kilku dni, najdalej w ciągu kilku tygodni, zależnie oczywiście od postaci. — Przy braku jednak troskliwości sprawa

może przejść w stan chroniczny,

względnie skomplikować się. Komplikacje polegają nietylko na szerzeniu się sprawy wzdłuż oskrzeli do coraz drobniejszych, ale i wgłąb do miąższu płucnego, powodując t. zw. zapalenie płuc odoskrzelowe.

Wobec grożących następstw często nieobliczalnych zwłaszcza u dzieci i u starszych — nie należy nigdy bagatelizować choroby, chociażby była najbanalniejszą. Nigdy bowiem zgóry niewiadomo, czem się sprawa skończy. Przedewszystkiem pamiętać o tem powinni ludzie skłonni do przeziębień, mało zahartowani, u których najmniejsze wpływy szkodliwe mogą wywołać chorobę. Ponieważ zaś infekcja idzie zawsze od góry pierwszem przykazaniem higjeny dla ludzi skłonnych do przeziębień jest czystość jamy ustnej i nosowej, unikanie przebywania w atmosferze szkodliwej dla płuc. Mimo uświadomienia i wątpliwego doświadczenia najlepiej jest jednak wezwać w porę lekarza, gdyż skutki samolecznictwa dają się zawsze we znaki.

Gdy kierujesz autem nie kieruj jednocześnie sercem kobiety.

Opowiadają taki stary dowcip: Policjant widzi, że jakiś pan kieruje samochodem jedną ręką — drugą objąwszy siedzącą obok niego kobietę. Woła więc: „Panie, obiema rękoma, obiema!" A na to pan w samochodzie: „A czem będę kierował?"

Otóż w Ameryce dowcip ten przestał już być dowcipem i stał się ponurą rzeczywistością. Większość wypadków samochodowych, jak się okazało, spowodowana jest właśnie tem, że kierowca bardziej zajęty jest swoją towarzyszką niż samochodem.

Policja zmuszona była więc powiększyć kodeks przestępstw samochodowych o trzy paragrafy. Jeden mówi, że kierowca, który dobrowolnie czy też wbrew swej woli dopuści do tego, by jego towarzyszka położyła mu głowę na ramieniu,

płaci 5 dolarów kary.

Jeśli „przestępca" pozwala sobie na dalsze pieszczoty — płaci 10 dolarów. Jeśli zaś złapią go na gorącym uczynku całowania się podczas jazdy — płaci 20 dolarów kary. Nowe kary będą ściągane natychmiast przez policjantów na miejscu przestępstwa.

Podobno władze liczą nie tyle na zwalczenie, dzięki tym przepisom, plagi katastrof, ile na poważne wpływy z tego nowego źródła, które umożliwią odpowiednie zwiększenie korpusu policyjnego.

———O———

DŁUG AWANTURNICZEGO ŻEGLARZA.

Ciekawa przygoda znakomitego aktora.

Charles Laughton, znakomity angielski aktor filmowy, niezwykle sumiennie przygotowuje się do swych ról. Każda postać stworzona przez niego — to owoc długich wyczerpujących i źródłowych studjów — zawsze potrzebnych do właściwego ujęcia roli a koniecznych. gdy chodzi o odtworzenie postaci historycznej.

Otóż ostatnią rolą Laughtona jest rola historycznego kapitana Rowdera. Rzecz dzieje się w połowie 18 wieku. Znakomity artysta zabrał się do studjowania starych kronik, odpowiadających o tym awanturniczym żeglarzu, opisującym jego dzieje, jego postać, i jego stroje. I tu Laughton natrafił na niezwykły szczegół. Czytał: „Przed podróżą kapitan kupił sobie nowe ubranie u krawca Pickford et Son".

Więcej nie trzeba było artyście. Przecież ta firma

istnieje jeszcze dzisiaj...

W pół godziny później wchodził już do małego sklepu krawca, nad którego drzwiami wisiał szyld „Pickford et Son".

— Proszę pana — zwrócił się do właściciela — czy może pan sprawdzić, jakie ubranie robił sobie u pana w 1752 roku kapitan Rowder?

— Oczywiście — odparł pan Pickford bez śladu zdziwienia.

Wkrótce przed Laughtonem leżała oprawna w skórę księga firmy „Pickford et Son" z roku 1752. Jedna z pożółkłych kart była zatytułowana „Kapitan Rowder", pod tem dokładny opis ubrania, długość ramion, nóg, szerokość pleców — zwykłe notatki krawieckie.

— Świetnie — zawołał aktor — będzie pan łaskaw zrobić dla mnie identyczne ubranie, dokładnie podług tego opisu.

— Z największą przyjemnością — odrzekł krawiec — ale czy będzie pan taki łaskaw uregulować poprzedni rachunek jaśnie wielmożnego kapitana? Został on nam bowiem winien, jak pan tutaj widzi

jeszcze dwie gwineje.

Laughton zapłacił chętnie dług swego prototypu. Będzie zato pierwszym aktorem, który nosi stroje, zrobione przez ten sam zakład krawiecki, co postać historyczna, którą odtwarza.

——:0——

CZY CI NIE ŻAL?

(Na znaną melodję)



Negusie — jak mi cię żal,
uciekasz ze stron ojczystych,
Włoszczyzna doszła do fal,
do fal jeziora przejrzystych.
Negusie — jak mi cię żal,
negusie — krwawy to bal!...

Negus na góry spoziera
i klnie że duce cholera
ostatni rwie mu kęs chleba,
Addis Abeba, Abeba...
Negusie — na nic twój trud,
negusie — zwali cię lud.

Negusie — uwziął się Włoch
i goni cię bezustanku,
korona lepsza niż loch,
więc zmykaj, ach mociumpanku.
Selassie — słychać wśród hal,
Gdzie broda — czy ci nie żal?..

Wieść płynie smutna z Makala,
że lew twój kitkę odwala,
że w Dessie, królu mój stary,
furkoczą włoskie sztandary.
Nasibu — ostatni ras,
Nasibu — mówi już „pas".

Negusie — pokonał cię,
Badoglio — włoski marszałek,
kolana ugnij więc swe
i wytocz piwa antałek.
I krzyknij — Eja la la!
Ras Gugsa — władzę już ma.

Zmieniła z króla cię w trupa
Adu-a, Adu-a, Adu-a,
nic nie pomogło „cattao"
Włoch chodzi zdrowo i cało.
Selassie — słychać wśród hal,
Gdzie broda — czy ci nie żal.

Zmodyfikował ROM.

Ot ciemnota...

KRASNOARMIEJEC I UCZONY.

Prasa rosyjska na emigracji podaje następującą rozmowę, jaka miała miejsce pomiędzy zmarłym niedawno wielkim uczonym Pawłowem a pewnym żołnierzem sowieckim.

Pawłow często uczęszczał do pewnej niewielkiej cerkiewki w Moskwie. Pewnego razu po skończonem nabożeństwie uczony przysiadł na ławce w pobliskim parku. Po chwili przysiadł się do niego żołnierz czerwonej armji, który widząc nędznie odzianego staruszka z wyglądu przypominającego ubogiego emeryta czy też urzędnika, zapytał go z uśmiechem wyższości:

— Cóż to, dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga?

— A wierzę, mój drogi, wierzę — odparł Pawłow.

— Zdaje się, że i do cerkwi chodzisz, co?

— A chodzę...

— Ot ciemnota — warknął pogardliwie komunista, nie przypuszczając, że ma do czynienia z jednym z największych uczonych świata.

PODSŁUCHANE

SEN ŻONATEGO.

— Dziś w nocy śniło mi się, że jestem kawalerem. Co to ma znaczyć?

— Przykre rozczarowanie po obudzeniu

PYTANIE.

— Jaka zdolność jest najbardziej ceniona?

— Zdolność płatnicza.

ŁUDWIK WOHL

29

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

„—... Mężczyzna, który nie ma dzieci jest bardziej skłonny do słuchania wszystkiego, co mówi mu kobieta...."

Dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili, gdy wypowiadał to zdanie, niańka Chinka wprowadziła do salonu Ketty i Pita — jak zawsze jedno w różowem, drugie w niebieskiem ubranku.

Dzieci nosiły stale te kolory, aby doktór mógł je dobrze odróżniać zdaleka gdy się bawiły w ogrodzie.

Wojowniczy zapał opuścił natychmiast pannę Kolską.

Przygarnęła dzieci, ucałowała, powiedziała coś każdemu:

Pit chciał wleźć jej na kolana, dostał lekkiego żartobliwego klapsa, który go tylko zachęcił.

Wczołgał się jednak, czepiając sukni oczywiście, za jego przykładem poszła Ketty i po chwili oboje, zanosząc się szczęśliwym śmiechem, usadowili się na kolanach dziewczyny.

Wyglądała tem cudowniej, że sama o tem nie wiedziała.

Był w niej bezmiar niewysłowionego uroku, może najwyższego i najczystszego, gdy w młodej dziewczynie przemawia podświadomy a potężny instynkt macierzyński.

Ossowski zapatrzył się na piękny pogodny obraz i uśmiechnął się lekko.

Dziewczyna spojrzała na niego.

— Chciałbym.... — zaczął.

— Czego?

— Chciałbym mieć teraz trzy lata...

W szarych oczach błysnęła ostatnia iskierka wojownicza — jak daleka błyskawica po burzy, która już przeszła.

— Jestem przekonana, że pani Green.

— Poddaję się litości! — zawołał Ossowski, śmiejąc się i podnosząc ręce: — Składam broń! Wywieszam białą chorągiewkę!... Ale bez żartów, pani jest niesłychanie dobra dla dzieci.

— Po pierwsze, bardzo je lubię...

— A powtóre?

— A powtóre, jak u nas się mówi, „jestem w obowiązku". Przynajmniej narazie.

— To jest pani pierwsze zajęcie?

— To jest... niech pan poczeka... już szóste.

— Boże Święty! Jakim cudem?

— No, niech pan liczy: byłam siostrą we wspaniałym szpitalu w Sajgonie... potem stenotypistką w banku... potem inspektorką w dużym domu handlowym...

— Przy najszczerszej chęci nie mogę sobie wyobrazić pani w tej roli, panno Anko! Przedewszystkiem inspektorka musi być piekielnie brzydka: sucha jak tyka, niedostępna jak posąg, zła jak żmija, i koniecznie w okularach. —

— Niech pan liczy, zamiast wtrącać niemądre uwagi.

— Dobrze, więc mamy trzy.

— Trzy... teraz pielęgniarka w prywatnej lecznicy doktora Heggsa w Singaporze....

— Cztery.

— Stewardesa na statku pasażerskim „Murat"... no, i bona u doktora Boskoopa

— Tak, sześć. Psiakrew!... przepraszam najmocniej, panna Anko, rzeczywiście sześć. — Spojrzał na nią i zawołał odruchowo: — Ileż pani ma lat, na Boga!

Skrzywiła się zabawnie, pokiwała głową i westchnęła:

— Już dwadzieścia cztery. Stara panna, prawda?

Roześmiał się tak szczerze i zaraźliwie że musiała mu zawtórować.

Niedawna ostra potyczka słowna, zdawało się, poszła w zapomnienie.

— Jednak pani musi mieć bardzo ciężki charakter — zauważył niespodziewanie Ossowski.

— Ja? Dlaczego?

— No, jakto?!.... Sześć posad w stosunkowo krótkim czasie.

Jej oczy błysnęły gniewnie.

— Łatwo panu mówić, panie artysto! ... Pan ma całkiem niezależny zawód, jeździ sobie po całym świecie i tylko maluje. A ja muszę ciężko pracować i mój chleb bywa czasem bardzo gorzki. Czy pan wie naprzykład, co znaczy być pielęgniarką w szpitalu?... Pańska wrażliwa artystyczna dusza nieraz ucierpiałaby mocno, przytem nigdy niewiadomo, na co się człowiek naraził...

Urwała, zaczęła się nagle rumienić.

Coraz więcej i więcej.

Przypomniała sobie bowiem, że przecież ten człowiek właśnie, ryzykując jeśli nie życie to ostatecznie poważne kalectwo, zatrzymał rozhukane konie.

— W każdym razie — powiedział Ossowski, któremu z niewiadomych przyczyn ten rumieniec bardzo się spodobał: — W każdym razie z pani bardzo odważna kobietka, panna Anko. Nie rozumem tylko, jak pani pozwolili wyfrunąć samej w świat.

— Pozwolili?

— No, tak... przecież w takiej sprawie ktoś musiał mieć prawo głosu...

— Nie u mnie! — ucięła podrażniona wyraźnie.

— Mówię w tym sensie, panno Anko — tłumaczył łagodnie — że rodzice, brat, wogóle ktoś z bliskich...

— Rodziców dawno straciłam. Inaczej nie błąkałabym się po obczyźnie.... Uspokój się, Ketty! — zawołała w zapomnieniu po polsku. Gdy byli we dwoje, używali zawsze ojczystego języka: — Krewni nigdy się o mnie nie zatroszczyli.

— Hm...

Wzruszyła ramionami:

— Mój Boże! Dziś tyle się spotyka samotnych dziewcząt. Jakoś tam sobie radzą!...

Lekki, trochę niedbały ton głosu tym razem nie zawiódł Ossowskiego.

To się przedstawia poważniej, niż sądziłem — pomyślał.

W uchylonych drzwiach ukazała się twarz służącego:

— Czego chcesz, Tjelam?

— Gulum przyszedł, nonja. Czy mam zbudzić tuana?

Gdy po skończonej wizytacji, doktór się oddalał na pół godziny do swego saloniku, dla służby się nazywało, że on odpoczywa.

— Sama powiem. Chodź Pit, chodź Ketty...

— Czy pani jest zawsze taka odważna? — zapytał malarz.

Jakby nie dosłyszała.

Wstała. Dzieci uwiesiły się momentalnie u jej rąk i pobiegły, ze śmiechem ciągnąc za sobą dziewczynę.

— Proszę, panie Niku — odwróciła głowę. — Pójdziemy razem do doktora!

Podążył za nią powolnym krokiem.

Na korytarzu dziewczyna się zatrzymała przed drugiemi drzwiami i zapukała.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
(Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Niedziela na boiskach

OBFITY PROGRAM.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

Na boisku Warszawianki o godz. 16 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Warta. Zawody prowadzi p. Rutkowski.

O mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego walczą: Pogoń — AZS., Warszawianka — Skoda, Huragan — PZL. Polonia — Bzura, Orkan — Legja.

O mistrzostwo podokręgu robotniczego grają: Drukarz — Czarni, Marymont — Znicz, Tur Wisła — Sarmata.

Z imprez lekkoatletycznych odbędą się liczne biegi naprzełaj w Parku im. Sobieskiego o godz. 16-ej rozegrane zostaną 3 biegi organizowane przez WOZLA. i Polskie Radjo. Dla juniorów do lat 15 na 1000 metrów, dla młodzieży szkolnej do lat 19 na 2 km. a dla innych kategoryj na 3 km.

Na Marymoncie o godz. 14 odbędą się 2 biegi naprzełaj o robotnicze mistrzostwo stolicy: dla seniorów na 3 km. a dla młodzików na 2 km.

Pozatem o godz. 11-ej odbędzie się bieg dookoła Woli na dystansie 4 km. organizowany przez Orkan.

Na Pradze przed Domem Żołnierza Polskiego nastąpi start pierwszego patrolowego strzeleckiego biegu kolarskiego na 50 km.

Na szosie błońskiej o 9-ej dwa biegi kolarskie otwarcia sezonu Orkanu na 50 i 100 km.

W lokalu Elektryczności o 17-ej dalsze eliminacyjne zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy.

W lokalu Sokoła (wybrzeże Saskiej Kępy) pokaz gimnastyczny z udziałem olimpijczyków.

W lokalu Warszawianki o godz. 10-ej walne zebranie PZTK.

Na boisku ZASS-u zakończenie turnieju gier sportowych o puhar.

W KRAJU:

W Łodzi biegi naprzełaj Polskiego Radja.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Ruch (sędzia p. Haussman) biegi naprzełaj Polskiego Radja i o mistrzostwo okręgu oraz trójmecz siatkówki kobiecej.

W Katowicach walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego mecz o mistrzostwo Ligi Dąb — Wisła (sędzia p. Wardęszkiewicz) i biegi naprzełaj Polskiego Radja.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Legja (sędzia p. Gumplowicz).

W Poznaniu bieg naprzełaj pań o mistrzostwo Polski, mecz lekkoatletyczny Pomorze — Poznań i doroczny bieg naprzełaj o puhar.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — ŁKS (sędzia p. Sznajder) i biegi naprzełaj Polskiego Radja.

W Wilnie biegi naprzełaj Polskiego Radja.

W Zakopanem mistrzostwa okręgu krakowskiego w kombinacji alpejskiej. Będą to ostatnie konkurencje narciarskie w sezonie.

W Toruniu biegi naprzełaj Polskiego Radja.

W Bydgoszczy otwarcie sezonu szybowcowego.

ZAGRANICĄ:

W Atenach zakończenie Międzynarodowego Turnieju Tenisowego z udziałem Polaków.

W Nicei Międzynarodowe Zawody Hippiczne z udziałem polskich jeźdźców.

MŁODZIEŻ SZKOLNA W BASENIE.

WIELKIE ZAWODY PŁYWACKIE.

Zgierski Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządza w dn. 26 bm. o godz. 17 w Miejskim Zakładzie Kąpielowym wielkie zawody pływackie dla szkół powszechnych, średnich, stowarzyszeń oraz niestowarzyszonych.

Dla zorjentowania się pp. zawodników podajemy konkurencje zawodów: konkurencje dla młodzieży szkół powszechnych — chłopców: 1) 20 m. stylem dowolnym, 2) 20 m. stylem klasycznym, 3) 20 m. stylem grzbietowym, sztafeta 5×20 m. Dziewcząt: 1) 20 m. stylem dowolnym i 2) 20 m. stylem klasycznym Dla młodzieży szkół średnich do lat 16, chłopców: 1) 30 m. stylem dowolnym, 2) 30 m. stylem klasycznym, 3) 30 m. stylem grzbietowym, sztafeta 5×30 m. Dziewcząt: 1) 20 m. stylem dowolnym, 2) 20 m. stylem klasycznym. Dla młodzieży szkół średnich powyżej lat 16, chłopców: 1) 50 m. stylem dowolnym, 2) 50 m stylem klasycznym, 3) 50 m. stylem grzbietowym, sztafeta 4×50 m. dochodzą nadto jeszcze 3 skoki: 1) jaskółka, 2) łamany i 3) dowolny. Dziewcząt: 1) 30 m. stylem dowolnym, 2) 30 m. stylem klasycznym, sztafeta 4×30 m. 3 skoki: 1) jaskółka i dwa dowolne. Dla panów: 1) 100 m. stylem dowolnym, 2) 100 m. stylem klasycznym, 3) 100 m. stylem grzbietowym, sztafeta 3×100 m. 3 skoki: 1) jaskółka, 2) łamany przodem, 3) dowolny.

Zgłoszenia przyjmowane są w sekretarjacie Państw. Szkoły Handlowej w Zgierzu, Łęczycka 5, w godzinach przedpołudniowych. Przy zgłaszaniu należy wymienić szkołę względnie stowarzyszenie. Jak już zaznaczyliśmy niestowarzyszeni również mile widziani. Tytułem wpisowego należy wpłacić od zawodnika szkół powszechnych 10 gr. szkół średnich 20 gr., inni 50 gr.

Wstęp na zawody 25 gr. dla młodzieży oraz od 50 gr. do 1 zł. dla starszych. Mimo, że posiadamy w naszem mieście tak piękny basen w bieżącym roku nikt jeszcze żadnych zawodów pływackich nie urządził. Z radością więc należy powitać inicjatywę LMK., która stoi na straży rozwoju tej pięknej gałęzi sportu w naszem mieście.

Żale amatorów machorki.

Czy zostaną wypuszczone na rynek 25 gramowe paczki?

Z Wilna donoszą:

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie wystąpiła do dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego w Warszawie o uruchomienie sprzedaży machorki przedniej

w opakowaniach 25-gramowych,

jako artykułu masowej konsumcji ludności wiejskiej.

Ostatnio ludność wiejska coraz mniej nabywa machorkę przednią w opakowaniu 50-gramowem gdyż związany z tem jednorazowy wydatek jest dziś dla zubożałego wiejskiego konsumenta zbyt uciążliwy. Doniedawna sprzedawcy machorki radzili sobie w ten sposób, że dla przystosowania się do wymagań swoich odbiorców

przepoławiali paczki 50 gramowe

jednakże praktyki te musiały być, nie bez słuszn[illegible] zakazane przez zarządzenia władz [illegible]owych.

Mim[illegible] argumenty monopol tytoniowy odmówił wprowadzenia na rynek machorki przedniej w opakowaniu 25-gramowem, co spowodowałoby zdaniem monopolu tytoniowego, podrożenie produkcji tego gatunku machorki.

Dla biedniejszych konsumentów monopol pozostawia do dyspozycji papierosy machorkowe „cienkie" w cenie 1 i pół gr. za sztukę i „nasze" w cenie 1¼ gr. za sztukę.

15-LECIE PIERWSZEGO STOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ W ŁODZI.

Komitet 15-lecia obchodu Pierwszego Stow. Młodzieży Polskiej w Łodzi zawiadamia, iż dnia 19 kwietnia odbędą się uroczystości 15-lecia I-go S.M.P. w Łodzi z następującym programem:

Godz. 10 Msza św. w kościele Św. Krzyża. Godz. 10.50 Wspólna fotografja przy lokalu własnym ul. Przejazd Nr. 24 Godz. 4.30 Akademja w Domu Katol. przy ul. Gdańskiej nr. 111.

Delegacje proszone są o przybycie na nabożeństwo ze sztandarami.

Święto Wychowania Fizycznego i PW

Życie sportowe Pabjanic.

W niedzielę 6 i 7 czerwca rb. odbędzie się w Pabjanicach obchód święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, w którem weźmie udział cała młodzież szkolna z terenu miasta i okolicy oraz wszystkie organizacje, związki i stowarzyszenia o charakterze sportowym i przysposobienia wojskowego. Organizację święta przeprowadzi Miejski Komitet WF. i PW. z prezydentem miasta B. Futymą na czele, w skład którego wchodzą powołani z nominacji przedstawiciele organizacyj sportowych mających swą siedzibę w Pabjanicach.

Miejskie Święto Wychowania Fizycznego i PW. ma na celu zobrazowanie całemu społeczeństwu miasta w sposób poglądowy swego dorobku organizacyjnego w zakresie sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Na ostatniem zebraniu Miejskiego Komitetu WF i PW ustalono definitywnie program obchodu święta. Do wykonania tego programu powołano 3 sekcje: propagandową, finansowo- gospodarczą i zawodów oraz gier sportowych.

Będzie to święto wszystkich sportowców pabjanickich i tej części społeczeństwa, która sportem się interesuje.

—:0:—

Pogawędka kardynała z Janem Kiepurą.

Arcybiskup wiedeński, kardynał dr. Teodor Innitzer, zwiedził niedawno atelier filmowe „Tobis - Sascha". Kardynał obecny był przy nakręcaniu sceny z filmu pt. „Im Sonnenschein" (W promieniu słonecznym), w której nasz sławny śpiewak Jan Kiepura, grający w filmie wspomnianym utalentowanego ...szofera, śpiewa w salonie dyrektora opery wiedeńskiej wobec elity stołecznej arję z „Boheme". Po nakręceniu tej sceny Kiepura i reżyser Gallone zostali przedstawieni ks. kardynałowi Innitzerowi, który spędził w ich towarzystwie parę chwil

na miłej pogawędce.

Następnie ks. arcybiskup zwiedził szczegółowo urządzenia atelier i zapoznał się z kilkoma wycinkami z filmu „Singende Jugend", w którym występuje słynny chór chłopięcy „Sänger knaben".

Rekrutacja junaków do ośrodków pracy

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy Oddział w Łodzi przystąpiło do rekrutacji junaków do ośrodków pracy.

Kandydatami mogą być tylko mieszkańcy m. Łodzi mający ukończonych 16 lat, a nieprzekroczony 19-ty rok życia.

W pierwszym rzędzie jest przyjmowana młodzież, posiadająca na utrzymaniu rodziny: młodzież bezrobotna pozbawiona opieki rodziców, dzieci, rodzice których korzystają z pomocy doraźnej Funduszu Pracy i Opieki Społecznej, Zarządów miejskich, pozatem dzieci rodziców bezrobotnych i młodzież bezrobotna rodziców pracujących.

Rekrutację przeprowadza Referat Pośrednictwa Pracy mieszczący się przy ul. Moniuszki 8 codziennie w godzinach od 15-ej do 17-ej.

Kandydaci winni mieć przy sobie metrykę urodzenia względnie inny dowód stwierdzający wiek i pisemną zgodę rodziców, względne opiekunów.

AKCJA ŚWIĄTECZNA CARITASU

Centralny Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym A. K. Caritas z okazji świąt Zmartwychwstania Chrystusa Pana przeprowadził akcję świąteczną na terenie miasta na rzecz najbiedniejszych. Centrala Caritasu przyszła z wydajną pomocą Oddziałom Parafjalnym Caritasu ułatwiając w ten sposób zorganizowanie tradycyjnego „święconego" w parafjach. Ponadto urządzono „święcone" dla 400 bezdomnych w Domach Noclegowych oraz w barakach dla wyeksmitowanych na kresach miasta.

Nie mniejszą troskliwością zaopiekowano się dziatwą dla której urządzono święcone w poszczególnych parafjach.

Ogółem Centrala oraz Oddziały parafjalne wydały około 10 tysięcy paczek świątecznych najbiedniejszym.

FILMY WŁOSKIE W ŁODZI.

Towarzystwo Polsko- Włoskie organizuje w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 9,30 przedp. w kinie „Palace" pokaz szeregu filmów włoskich. Wstęp wolny jedynie za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w sobotę od godz. 17—19 w Sekretarjacie Towarzystwa, Piotrkowska 102.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 19 b.m. o godz. 12.30 w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 203 dr. Helena Oleszanka wygłosi odczyt n.t. „Choroby zakaźne u dzieci". Wstęp bezpłatny.

ZE STOWARZYSZENIA WETERANÓW B. ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI PLACÓWKA ŁÓDZKA.

W dniu 19 bm. o godz. 9 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10-ej w drugim terminie odbędzie się kwartalne Zebranie członków Stow. Weteranów b. armji Polskiej we Francji w lokalu własnym.

LOTERJA FANTOWA Z. S.

Ciągnienie loterji fantowej Związku Strzeleckiego Łódź-powiat dochód z której przeznaczony jest na cele kulturalno - oświatowe, wyznaczone pierwotnie na dzień 18 kwietnia rb. przesunięte zostało na dzień 18 czerwca rb.

Bliższych informacyj udziela kancelarja Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego, Łódź, ul. Narutowicza 56.

JAN KILIŃSKI — NACZELNIK LUDU WARSZAWSKIEGO.

Pod powyższym tytułem mgr. Tadeusz Mencel wygłosi odczyt dziś tj. w niedzielę, o godz. 17-ej w YMCA.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny — wejście od ul. Moniuszki 4a.

TRADYCYJNE JAJKO.

Staraniem Sekcji Dochodów Niestałych przy Związku b. Ochotników A. P. odbędzie się dla członków i ich rodzin w dn. 25 kwietnia br. o godz. 8-ej wiecz. „Tradycyjne Jajko" połączone z przedstawieniem Sekcji Dramatycznej Związku.

Na program złoży się: Przedstawienie wspólna wieczerza, zabawa taneczna do rana. Zapisy przyjmuje p. Kuciński do dn. 23 bm.

Jutro zjemy na obiad:

Kapuśniak, zrazy z kaszą tatarczaną, kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro. Sulpicjuszowi.
Wschód słońca 4,30
Zachód słońca 18,40
Długość dnia 14,10
Przybyło dnia 6.37
Tydzień 16.

WYCIECZKA LOPP DO GDYNI I GDAŃSKA

Łódzki Obwód Miejski LOPP. (ul. Piotrkowska 149 tel. 106-20 i 106 59) organizuje w dniach 28 i 29 czerwca rb. wycieczkę pociągiem popularnym do Gdyni na uroczystości „Święta Morza". Oprócz Gdyni uczestnicy wycieczki zwiedzą Hel, Gdańsk, port wojenny i handlowy oraz statki w porcie.

Zapisy przyjmują wszystkie Koła Miejscowe LOPP. w Łodzi, gdzie uczestnicy wpłacać będą tygodniowo na koszty wycieczki składkę minimum zł. 1,50.

Całkowity koszt wycieczki wyniesie około 18 złotych od osoby.

„PAN TWARDOWSKI" w „Grand-Kinie"

„Pan Twardowski" zasłużył na poważną ocenę nowych wartości, które wniósł do polskiej kultury filmowej. Realizatorzy „Pana Twardowskiego" nie zapomnieli o tem, że akcja filmu ma za tło renesans polski, złoty wiek Jagiellonów. Nie ułatwili sobie zadania przez sfilmowanie współczesnego Krakowa, lecz znać we wszystkich szczegółach obyczajowych tego filmu dokładne studja nad dziełami Łozińskiego i Bystronia, tak samo jak słusznie w kształtowaniu postaci historycznych trzymano się nieśmiertelnych płócien Matejki.

Podobnie szczęśliwie autorowie scenarjusza nie zawahali się zlekka zarchaizować

język bohaterów,

sięgnąwszy najwidoczniej do skarbca nieśmiertelnej poezji Kochanowskiego.

Po raz pierwszy tłumacząc, jakim cudem szlachcic polski (w XVI wieku!) mógł stać się czarnoksiężnikiem i bohaterem ludowym, realizatorzy weszli odrazu w obyczajowość Polski Odrodzenia, czyniąc Twardowskiego człowiekiem żywym, nie pozbawiając go przytem czarodziejskich skrzydeł fantazji ludowej — i skrzydeł niosącego go nad chmurami koguta.

Reżyser filmu (Henryk Szaro) oraz jego współpracownicy dali najwyższy wysiłek, aby sprostać zadaniu. I, naszem zdaniem, udało im się. Film robi wrażenie. Aktorzy grają wspaniale. Trudno ich wszystkich wyliczyć. Jest to wspaniała plejada najlepszych polskich aktorów.

„Pan Twardowski" pod względem technicznym stoi na poziomie wybitnych filmów zagranicznych.

TRZY WALNE ZEBRANIA Ł.R.R.

a) Zarząd Ł.R.R. Oddział w Pabjanicach podaje do wiadomości swych członków, że doroczne walne zebranie oddziału odbędzie się w niedzielę, dn. 19 kwietnia o godz. 14 w pierwszym, a godz 14,30 w drugim terminie w lokalu przy ul. św. Rocha nr. 19 w Pabjanicach .

b) Zarząd Ł.R.R. Oddział w Zgierzu komunikuje, że doroczne walne zebranie oddziału odbędzie się w poniedziałek dn. 20 kwietnia o godz. 18.30 w pierwszym, a o godz. 19 w drugim terminie ,w sali posiedzeń Rady Miejskiej m. Zgierza.

c) Zarząd Ł.R.R. w Łodzi zawiadamia, że doroczne walne zebranie Ł.R.R. odbędzie się w niedzielę dn. 26 kwietnia o g. 16 w pierwszym ,a godz. 17 w drugim terminie ,w sali szkoły Włókienniczej przy ul. Żeromskiego nr .115.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. godz 4 popoł. „Szesnastolatka", wiecz. 8,30, Matura.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Ach te pensjonarki.

Adria. Dodek na froncie

AMOR — na scenie: Pomyśl o mnie; na ekranie: Jej szampańska noc

Casino. Pieśń miłości.

Europa. Bohaterowie Sybiru.

Corso. I. Światła wielkiego miasta II. Księżniczka czardasza.

Cyrk Staniewskich. (Przy rogu ul. Traugutta i Kilińskiego. — Dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4,30 popoł. i 8,15 wiecz.

Grand Kino. Pan Twardowski.

Rialto. Róża.

JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy

Metro. Dodek na froncie.

Miraż. Manewry miłosne.

Przedwiośnie. Baron cygański.

Palace. Dzisiejsze czasy .

Rakieta. Katarzynka.

Sztuka. Jego wielka miłość.

Stylowy. Rapsodja Bałtyku

Zachęta — Epizod

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

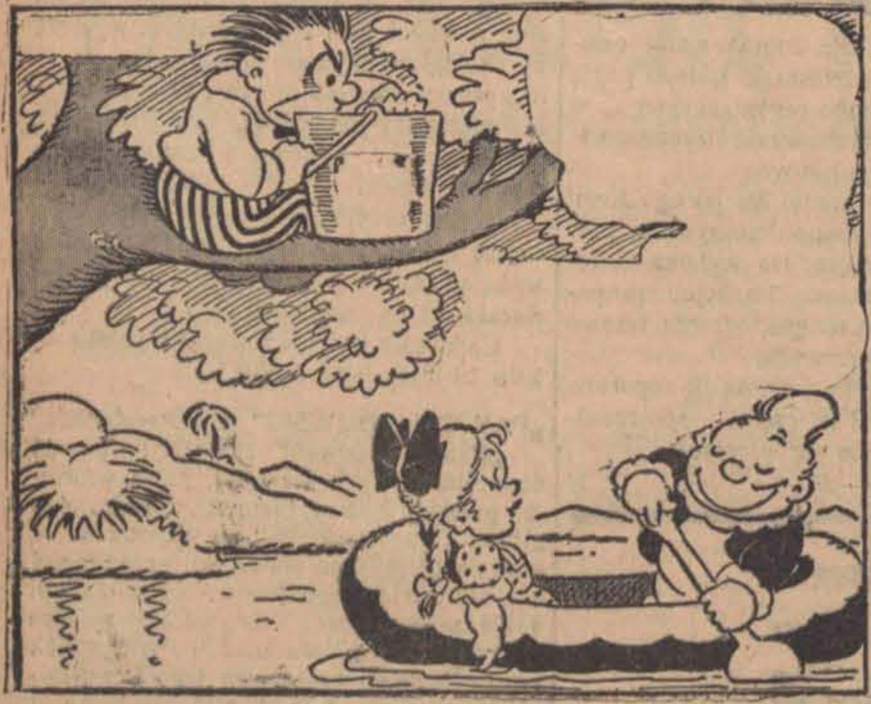
Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

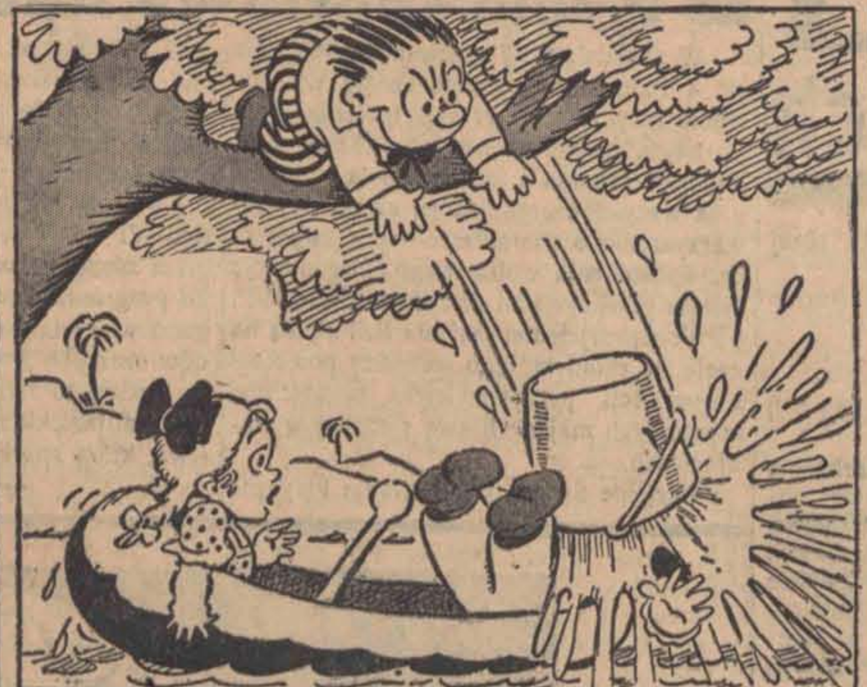
Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt" i grupy art. graf. „Czerń i Biel".

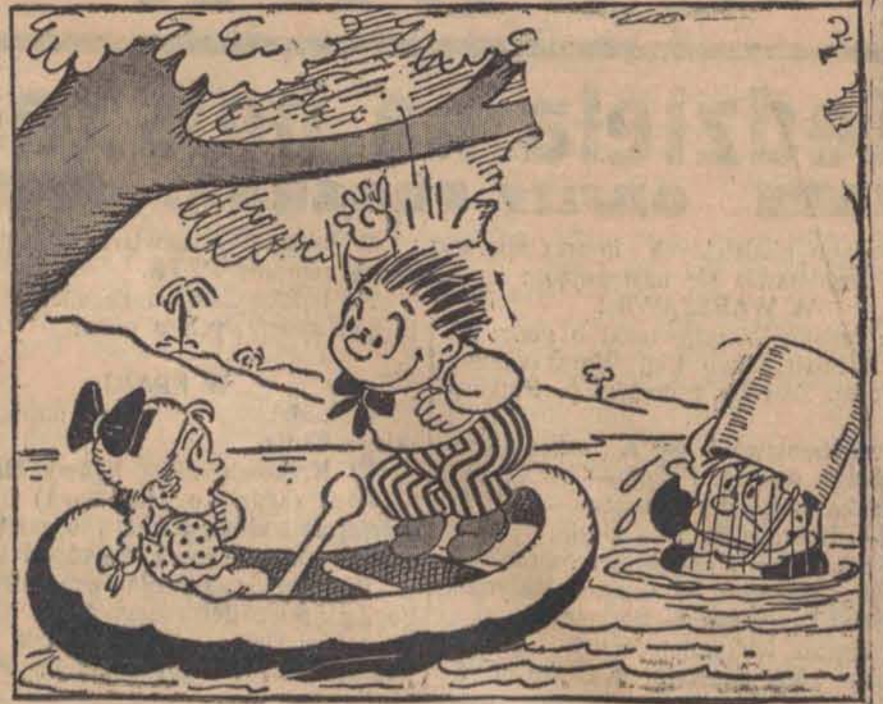
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



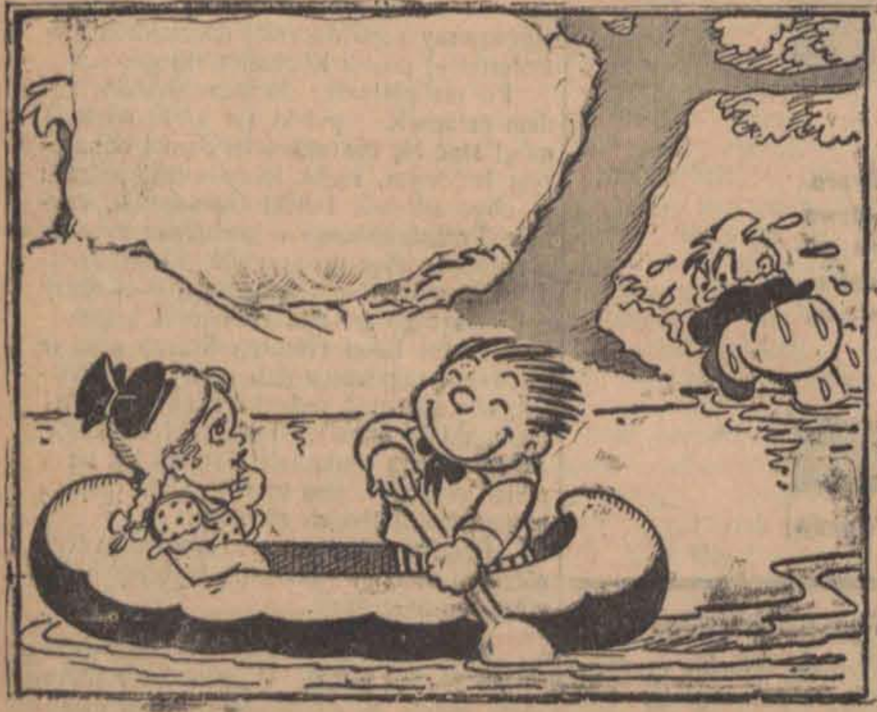
Wicek (do siebie) — On myśli, że był mędrcem, kiedy kazał mi trzymać wiaderko z sokiem...
Wacek: — Czy to nie straszne Halusiu, że mam takiego głupiego brata?



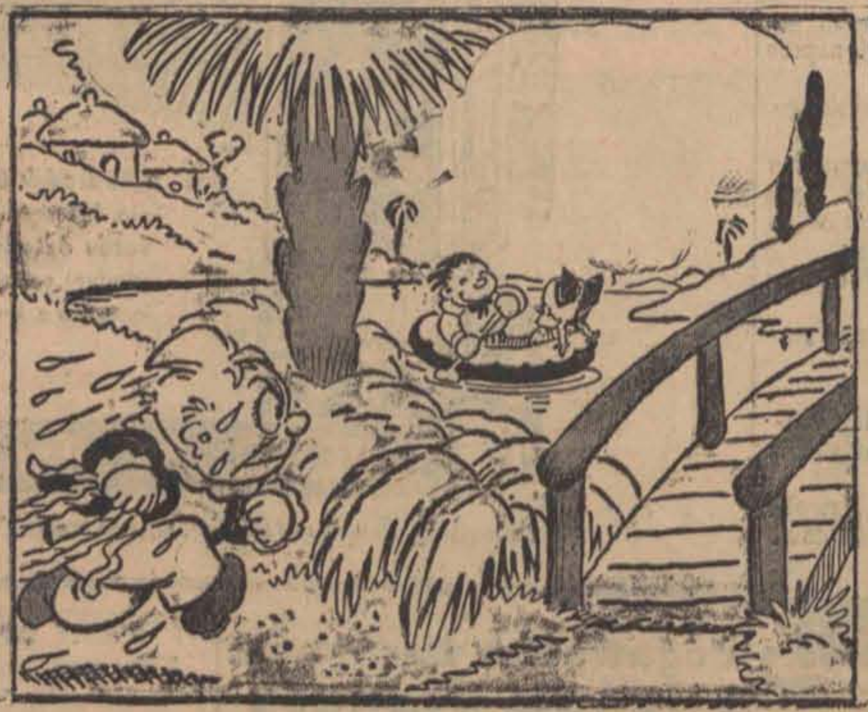
Wicek: — Kto jest głuptaskiem? Co? Masz tu wiadro kleju na swój zakuty łeb, może sobie przypomnisz swoje wiaderko z sokiem!
Halusia: — Ach, co się z nim stało?



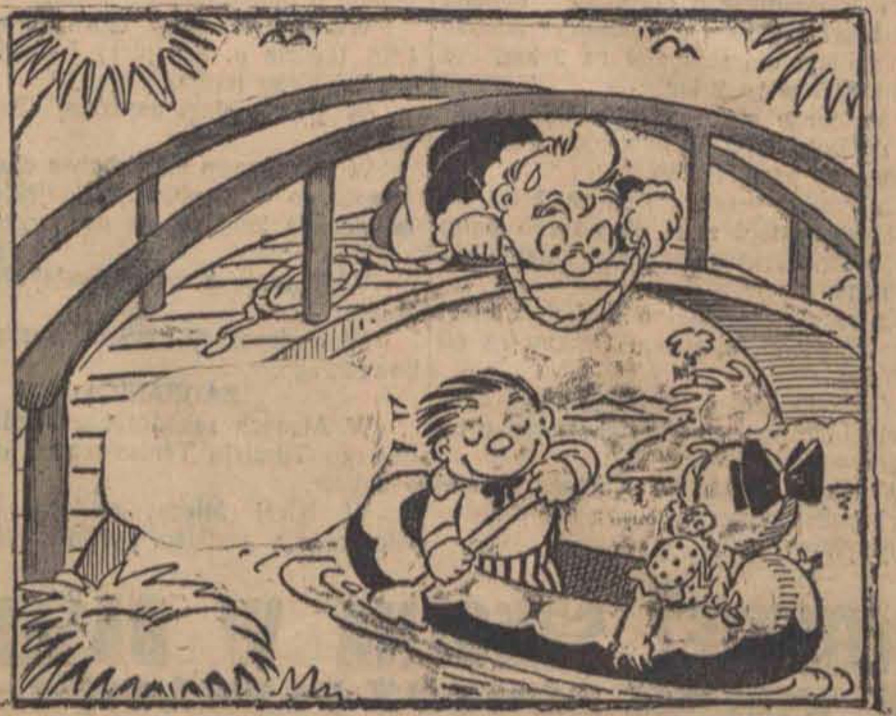
Wicek: — Widzisz Halusiu, jaki mój brat źle wychowany. Zostawił ciebie samą bez opieki w tej chwiejnej łódeczce. Przecież łódka mogłaby się przewrócić, a tu głęboko.



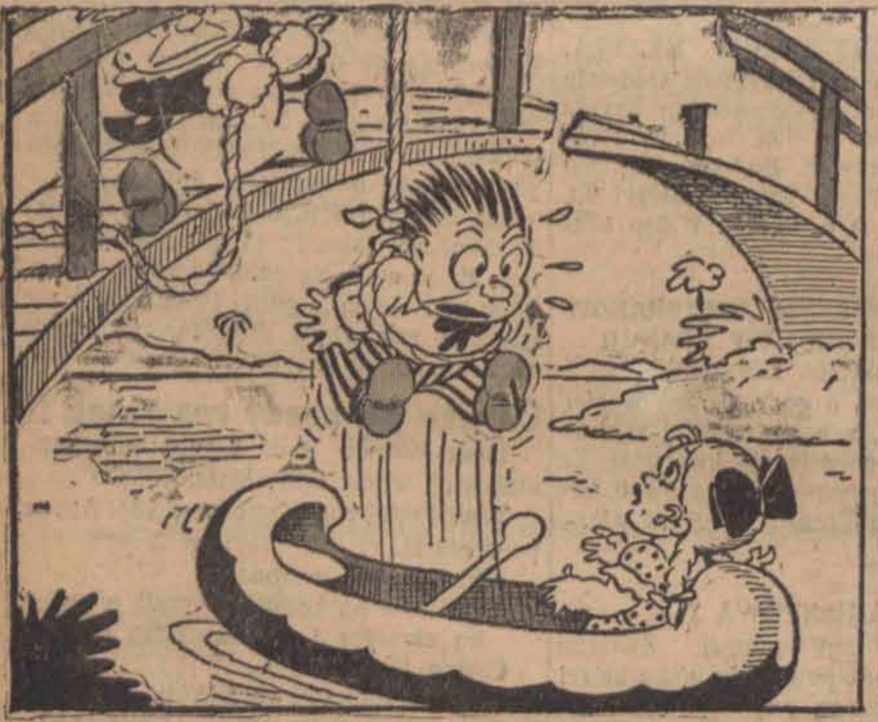
Halusia: — Teraz się już nie boję.
Wacek: — Ja jestem rekordowym wioślarzem i ze mną możesz płynąć bez obawy choćby na koniec świata.



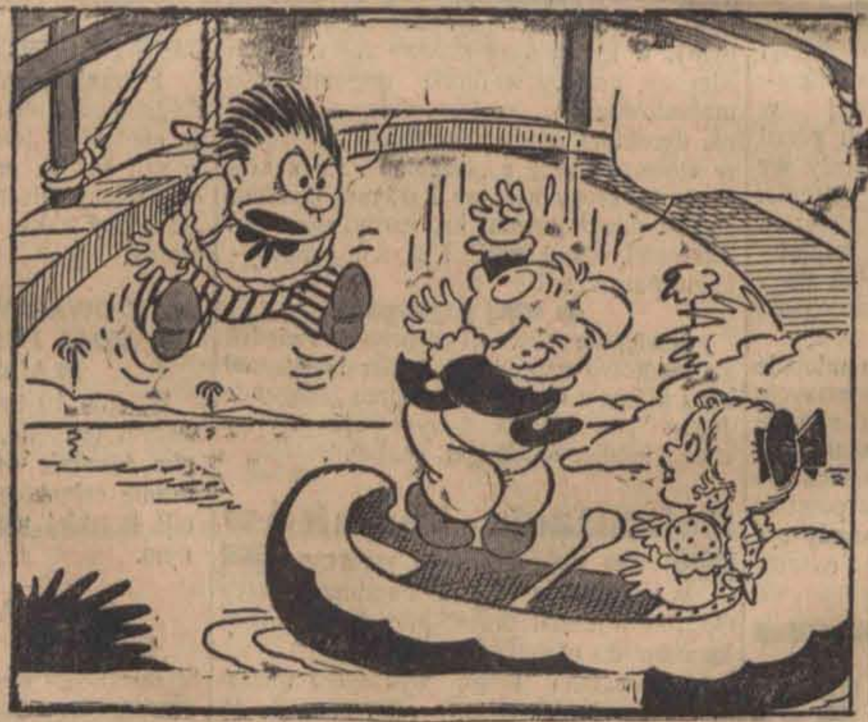
Wacek: — Ja ci się odpłacę pięknem za nadobne.
Wicek: — Twoje oczka Halusiu są jak chabry. Nawet mój głupi braciszek się na nich poznał, a co dopiero ja...



Halusia: — Ha ha ha! Taki pan mądry, a też głupstewka plecie.
Wacek: — Prawdę mówiąc, nie dziwię się, że mój niemądry brat przy tobie zupełnie swą resztę mózgu stracił.



Wacek (zarzucając na Wicka pętlicę): — Powtórz to, ty krokodyli wypędku!
Wicek: — Ratunku! Bandyci!
Halusia: — Za co pana powiesili?



Wacek: — Za głupotę Halusiu! Za to ludzi się wieszal Zdejm się sam jeśliś taki mądry!
Halusia: — A my znowu popłyniemy dalej?



Wacek: — Tak Halusiu. A mój braciszek jest dlatego taki niemądry, że jako dziecko spadł raz ze stołu na głowę!
Halusia: — Ha ha ha! Pan iaki zabawny.

M. DEER.

Pechowiec.

Jones Attwill siedział przy stoliku w kawiarni i z ołówkiem w ręku obliczał swoje szanse. Dziwny to był rachunek. Nawet pilny obserwator nie domyśliłby się w żadnym wypadku — co zamyśla ten spokojny zrównoważony człowiek.

Jones Attwill był rzeczywiście spokojnym gentlemanem. Pracował od kilku lat n: dobrze płatnem stanowisku kasjera pewnego banku — Szefowie byli z niego niezwykle zadowoleni i obdarzali go pełnem zaufaniem. Nie zawahali się nigdy powierzyć mu znaczniejszej sumy. Wysyłali go w podróż za pilnemi i ważnemi sprawami — a Jones Attwill zawsze spisywał się jaknajlepiej.

Zresztą nikt mu nie mógł nic zarzucić! Chyba tylko jeden drobny incydent z jego wczesnej młodości świadczyć mógł o niepospolitych zdolnościach kalkulacyjnych młodego Jonesa.

Było to w Edynburgu, odzinnem mieście znakomitego kasjera. Rodziców Jones miał przeciętnych, nawet można powiedzieć, że dość biednych. — Oddano go na praktykę do cukiernika.

U cukiernika dobrze mu się powodziło. Z biegiem czasu patron wtajemniczył chłopaka w swoje sekrety zawodowe, i wówczas to biedny, mały Jones powiedział do siebie:

— Wolno tobie, więc wolno i mnie! Oszukujesz ty i dorabiasz się, popróbuję i ja!

I począł sprzedawać ubocznie produkty zakładu, w którym odbywał praktykę cukierniczą.

Spodziewał się, że szef w razie nakrycia da znać policji a wówczas on powie wszystko — wyśpiewa wszystkie sprawki starego.

Szef jednak nie dał znać policji — spuścił tęgie lanie adeptowi sztuki cukierniczej i wypędził go na cztery wiatry.

I pomimo, że stary cukiernik nic nikomu nie powiedział o powodzie wylania młodego człowieka — Jones Attwill uważał, że musi się przenieść na inny teren.

Pojechał więc do Londynu i tu otrzymał skromne stanowisko woźnego w banku „Ceres et Comp". Wziął się do pracy szczerze. Począł szybko awansować. Dawano mu także prace biurowe — „chłopak miał głowę na karku", jak mówił starszy pan Ceres, dyrektor wielkiego banku. I Jones został wreszcie młodszym urzędnikiem. Marzeniem jego była jednakże karjera starszego kasjera z pensją tylu to a tylu funtów miesięcznie.

Po kilku latach został tem, o czem marzył. Zajął miejsce kasjera, który przeniósł się do wieczności. Panowie Ceres et Comp. długo debatowali, komu powierzyć to odpowiedzialne stanowisko — i powierzono je Attwillowi, który poprostu oszalał z uciechy.

Tak przeszedł rok, i drugi, i jeszcze wiele lat, a Jones Attwill poznał, że i to stanowisko nie daje mu pełni zadowolenia Zarabiał wprawdzie więcej, ale też musiał się lepiej ubierać, lepiej mieszkać, jeździć do banku autobusem, miast iść na pieszo, jak w dawnych latach. Pieniędzy wciąż było, djabelnie mało.

I wówczas przypomniał sobie Jones Attwill incydent u cukiernika i zasiadł w wygodnym fotelu w jakieś kawiarni, by obliczyć i skalkulować szanse.

— Powinienem zebrać tyle pieniędzy, by po jakichś dziesięciu latach resztę życia móc spędzić bez żadnych trosk w innym, gościnniejszym kraju.

I wykalkulował, że do tego będzie mu potrzebne jakie dwadzieścia tysięcy funtów. Z tą sumą mógł patrzeć spokojnie w przyszłość — na starość miałby byt zapewniony.

Na drugi więc dzień zabrał się do dzieła i „odkładał" dla siebie po tysiączku.

Gdy zebrało się już dwadzieścia tysięcy — udał się na jakiś podmiejski pusty plac i zakopał dwadzieścia tysięcy funtów w złocie — schowane w maleńkiej skrzyneczce — do przygotowanego dołu. Tu — rozmyślał, niech sobie skarb przeleży tyle lat, ile uzna za stosowne sąd przysięgłych. Potem przyjdę odkopię — i będę bogatym człowiekiem.

Na drugi dzień przywołał do kasy panów Ceresa et Comp. i obwieścił im z boleściwym wyrazem twarzy o brakach w kasie. Zrobił się huczek. Sprowadzono policję.. Rozpoczęły się badania i śledztwo. Nie uwierzono w żadne włamanie, nie było najmniejszych śladów. Wszystko przemawiało przeciw defraudantowi. Sąd przysięgłych skazał też Jonesa Attwilla na dwanaście lat ciężkiego więzienia.

Jones Attwill poszedł za kraty z radością. Dwanaście lat — przy dobrem sprawowaniu się odejdzie czwórka — więc za jakieś osiem lat — będę miał wtedy czterdzieści z małym okładem — zostanę bogatym człowiekiem.

W więzieniu liczył czas upływający powoli. Postarzał nieprawdopodobnie szybko. Policzki zapadły mu — oczy przybrały kolor szary, jak u kota. Wciąż liczył dni, odgradzające go od wolności, od powrotu do świata żywych ludzi.

I tak się stało, jak przewidywał. Po ośmiu latach wypuszczono go na wolność.

Szedł ulicami Londynu jak pijany. Zataczał się chwilami, ale nie żałował tych lat, spędzonych w pustce podziemi — nie teraz przecież czekał go dostatek i zadowolenie. Nikt go przecież nie pozna — znajomi dawno wykreślili jego twarz ze swego grona i z pamięci. Może iść śmiało popatrzeć na bank Ceres et Comp., który stoi przy głównej ulicy śródmieścia. Tu nikt go nie poznał — nawet woźni nie zwrócili najmniejszej uwagi na człowieka, który przeszedł powoli przed wielkiemi wejściowemi drzwiami.

Potem Jones Attwill postanowił udać się na podmiejskie pola, gdzie miał odszukać kryjówkę skarbu. Szedł długo, zataczał się nadal. Wreszcie zdawało mu się, że przyszedł na miejsce, ale tu... o Boże... miast pola szerokiego, pokrytego zielenią ujrzał Jones Attwill szereg niebotycznych budynków, istnych twierdz nowoczesnych ze stali i betonu.

* * *

Jones Atwill zachwiał się i upadł martwy na ziemię

Tłum. H. R.